Ner 145. Kraków 26 Czerwca — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue-du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Panowie Prenumeratorowie, abonujący *Czas* w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

☛ **Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.**

Kraków 25 czerwca.

Dochodzą nas wieści, że ruch wyborczy w okręgach włościańskich żywo się rozwija, że zwłaszcza zgodnie z myślą rzuconą przez nas, odpowiednią obrano metodę w tych zabiegach, nie stawiania z góry i narzucania swych kandydatów wyborcom włościańskim, ale porozumienia się czy to z wójtami, czy też poważniejszymi gospodarzami w gromadach, celem naprowadzenia ich, aby oni z własnego popędu wskazali do kogo z obywatelstwa lub duchowieństwa, do kogo z wykształceńszych warstw mają najwięcej zaufania. Kandydat wskazany przez chłopów ma z góry więcej zapewnione powodzenie, niż kandydat, którego by im się narzucało.

Jak w pedagogii z dzieckiem, tak w polityce z ludem trzeba najpierw starać się wzbudzić samodzielne pojęcie, podejmować dobry instynkt, który w nim się rodzi, dozwalać mu samodzielnie rozwijać ten instynkt dobry w myśl, w zdanie, w zaufanie. Aby usunąć uprzedzenie, najgorszym zawsze jest środkiem narzucać swoje zdanie.

Jesteśmy zresztą za tą metodą wyborczą porozumiewania się z włościanami, na kogo oni najpierwej zgodzić by się chcieli, ku komu skłonićby mogli swoją ufność, nie tylko ze względu na powodzenie wyboru, nie tylko dla tego, że ta metoda wydaje nam się najpraktyczniejszą, ale dla tego jeszcze, że jest najrzetelniejszą, że zgadza się z naszem pojęciem o wyborach, że się zgadza z naszemi zasadami prawdziwej demokracyi.

Jeśli mamy opierać życie polityczne na tych zasadach prawdziwej demokracyi, jeśli w niej nie czcze słowo i broń frakcyjną, ale prawo społeczne, ale prawdę historyczną uznajemy, winniśmy przedewszystkiem w rachubę naszego życia politycznego brać instynkt, interesa, uczucia i dążności ludu, czego właśnie nie robią nasi pseudodemokraci, agitując wręcz naprzekór instynktom ludu i w jego imieniu samozwańczo występując.

Człowiek sumienny, biorąc mandat włościański, jakkolwiek nie jedną kuryę, nie swoich wyborców, ale kraj reprezentuje, nie może zająć stanowiska wręcz przeciwnego instynktowi, poczuciu i dążeniom swoich mandantów. Jest on przedstawicielem kraju i jego dobro według swego przekonania i sumienia winien mieć na oku; lecz jeśli te przekonania wręcz są przeciwne instynktowi i zasadom jego wyborców, przyjmując mandat, sprzeniewierza im się. Mówiąc o tych instynktach ludu, naturalnie nie mamy na myśli instynktów zdrożnych, interesów partykularnych, ale tylko te, w których iskra jakiejś myśli politycznej, jakiejś zasady społecznej spoczywa. Jest też niewątpliwem, że lud jak długo ulega przewrotnym podszeptom i zdrożnym zachciankom, jak długo myśli, iż w sejmie można sobie wyrobić prawo do lasów i pastwisk lub toczyć spór o własność cudzą; natedy nie odda mandatu pod wpływem takich namiętności nikomu z wykształceńszych warstw, chyba takiemu, który podnieca w nim te komunistyczne chętki.

Nie mamy przeto co mówić o instynktach komunistycznych, ale o poczuciach i instynktach natury politycznej i społecznej. W tych pierwotnych grubych zarysach, w jakich te instynkta ludu nam się rysują, uderzają następujące cechy i dążności. Najpierw wrodzony ludowi wstręt do wszelkiej abstencyi, którą lud uważa za zrzeczenie się swego prawa. Zwyczajem jego bywa domagać się wiele, ale nigdy nie ustąpić, ale żądać do ostatniego. Ta polityka chłopska ma wiele za sobą i może być niemal dyrektywą dla polityki kraju. Gdyby wybranie chłopów sprzeciwiał się wysłaniu do Wiednia, nie zyska już na przyszłość ich zaufania. Pochodzi to w części z uczucia monarchicznego, jaki ma lud a w części z tej polityki chłopskiej domagania się wiele, ale dotrwania do końca.

Religia nie przestaje być jednym z najdzielniejszych a zarazem najszlachetniejszych motorów ludu; to też pomijać nie godzi się tych uczuć religijnych, katolickich ludu; najpierw, że byłoby to sprzeniewierzeniem się najszlachetniejszemu uczuciu ludu, gdyby mu narzucać przedstawicieli działających wbrew interesowi kościoła lub gorszących go niereligijnością; powtóre, że w tem spoczywa jedna z najsilniejszych dźwigni na lud działających. Nie wzywamy duchowieństwa do agitacyi wyborczej, bo to nie naszą rzeczą, ale skoro po raz pierwszy w Galicyi jeden z konsystorzów wystąpił z okólnikiem w sprawie wyborów, zwracamy uwagę na ten fakt. Duchowieństwo używając swego wpływu na lud przy wyborach mogłoby oddać usługę i kościołowi i krajowi zarazem.

Naznaczywszy te dwie główne cechy charakteru i usposobienia ludu, dotknąć musimy pierwszorzędnego względu na interesa tak materyalne jak moralne nietylko ludu ale kraju całego, za któremi wprawdzie nie zawsze idą instynkta chłopów, jako żywiołu zachowawczego *quand même*, wszelako, od których zaspokojenia cały postęp społeczny zawisł.

Chodzi tu nie o mniej i nie o więcej tylko o ustanowienie i uorganizowanie sprężystych organów rządu, sądów, policyi, gminy; bo dawny biurokratyczny gmach się rozwalił, dyletantyzm samorządu nie wyszedł jeszcze z pieluch, a kraj dochodzi do zupełnej *tabula rasa.*

Z tych pobieżnych uwag łatwo się okazuje, że w mandacie uzyskanym od chłopów leży cały program, jest w nim instrukcya spisana potrzebami i instynktami ludu, dla tego kto w niej czytać umie.

Kiedy już mówimy o wyborach włościańskich, nie możemy nie wyrazić naszego ubolewania, że nikt nie podjął myśli rzuconej przez nas, porozumienia się z stronnictwem ugodnem Rusinów, że znów wystawiamy się na przegraną we wschodniej Galicyi, że opuszczamy najodpowiedniejszą chwilę do zdławienia waśni, że co gorsza narażamy się na walkę wyborczą, która w swej zawziętości miłą może być tylko tym, którzy przechowują tradycye Chmielnickiego i Gonty.

Że stronnictwo pojednawcze między Rusinami istnieje, że w tej chwili nie z jakichś sentymentów dla nas ale z poczucia interesu politycznego czy poznania niebezpieczeństwa, znaczna większość przechyla się do myśli ugody, — świadczą nowe fakta, rozbicie Rady narodowej ruskiej, zakładanie nowego organu naprzeciw *Słowu* z dążnością wręcz antimoskiewską, wreszcie samego *Słowa* skargi i żale, że stronnictwo jego się uszczupla. Objawy te nie są obliczone *ad captandam benevolentiam* przed wyborami, bo p. Ławrowski i jego zwolennicy muszą być zanadto przekonani, że na kompromis z jego stronnictwem przed wyborami się nie zanosi.

Przyczyna rozdwojenia w obozie ruskim jest głębszą i polityczną. Przyjmując w zasadzie walkę przeciwko Rusinom obalamy stronnictwo ugodne i [illegible] nogi, a wzmacniamy moskalofilów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 czerwca.

(*M. W.*) Nie długi czas dzieli nas od wyborów poselskich, a jednak żaden objaw silniejszy nie zdradza u nas zbliżenia się tej w życiu publicznem obywatela niezawodnie najważniejszej chwili. Jakaż przyczyna tej obojętności w mieście, którego słabą stroną nie było nigdy usuwać się od ruchu politycznego? Dzisiaj ruch ten tak dalece u nas ustał, iż się zdaje, jakoby Lwów, a ten z potulności i spokoju okrzyczany Kraków zamienili role. Po części powód uśpienia naszego miasta przypisać należy zbyt gorączkowej jego czynności politycznej; musiał w końcu przyjść do tego, że mowcy mityngów i stowarzyszeń uczuli konieczną potrzebę wytchnięcia a publiczność zbyt często słysząc te same frazesy z tych samych ust pochodzące ciągle z jednaką emfazą teatralną, braku ich dotkliwie nie uczuwa. Jest jednak inna ważniejsza przyczyna tego letargu politycznego, który się we Lwowie a trochę mniej i na prowincyi objawia. Kandydat, który teraz stanie przed wyborcami swymi nie może ich żadną miarą zbyć doktrynerskiemi frazesami o centralizmie, opozycyi prawnopaństwowej itd. W obecnej chwili wyznanie wiary politycznej kandydata sejmowego nie może się odnosić do żadnych majaków politycznych, lecz tylko do jasno określonego pytania: przyjąć czy odrzucić propozycye autonomiczne obecnego gabinetu? Tego zasadniczego punktu, około którego głównie walka wyborcza toczyć się będzie zapoznawają u nas wyborcy jakoteż kandydaci. Chcieliby oni wszystkie słabości państwa i kraju wyleczyć swoim uniwersalnym środkiem, za który uważają ukończony podział na stronnictwa, a z tych znów każde w niezliczoną ilość odcieni się rozpada. Jest więc dylemat. Nową bronią walczyć nie umieją i nie chcą, zbyt daleko od idealnej walki zasad; stara zaś broń, którejby użyć chcieli, na nic już nie przydatną. Ztąd zamęt, stagnacya, nieporozumienie, jeden ciekawie patrzy na drugiego, czekając odpowiedzi na pytanie: „Co to będzie, co to będzie?“ Chwila taka jest najbardziej pożądaną dla kuglarzy politycznych wszelkiego rodzaju. Kto pierwszy rzuci pomiędzy tłumy jaskrawe *mot d'ordre*, kto je poprze postawą imponującą i głosem donośnym, a wszystkich co nie piszą się na jego zdanie ogłosi zdrajcami ojczyzny, tego sprawę z góry za wygraną uważać można.

Na jutro zapowiedziane jest pierwsze zgromadzenie przedwyborcze. Rezolucyoniści usunęli się widocznie z widowni politycznej, gdyż na ostatnie zgromadzenie, na którem wybrano komitet przedwyborczy, wcale nie przybyli a w organie swoim ogłosili, iż głosować będą za kandydatami federacyjnymi, byle nie głosować na zwolenników p. Ziemiałkowskiego. Jeżeli więc nie przyjdzie do walki wewnętrznej między członkami Towarzystwa demokratycznego, którzy obecnie jako inicyatorowie wszystkich zgromadzeń po usunięciu się przeciwników są panami sytuacyi, natenczas będziemy mieli zebranie równie ciche i spokojne, jak ostatnie, na którem nikt nie przemawiał oprócz prezesa zagajającego i zamykającego posiedzenie. Do walki publicznej między członkami Tow. dem. prawdopodobnie jednak nie przyjdzie z powodu solidarności, którąby Tow. przynajmniej na zewnątrz okazać chciało. W rzeczy samej istnieją w łonie jego frakcye, które się coraz jaśniej zarysowywują. Jedni ze Smolką na czele nie chcą ani na krok ustąpić od wypowiedzianych tylokrotnie zasad Towarzystwa, drudzy, którzy w kilku młodych i gadatliwych członkach Towarzystwa widzą przywódzców swoich, skorzy są do niejakich ustępstw, a odszczególnia ich pewne kokietowanie ze stronnictwem p. Ziemiałkowskiego. Oni też wbrew wyraźnie objawionej woli Smolki wzięli ster ś. p. zjazdu politycznego w swoje ręce, a jak nim pokierowali, powszechnie wiadomo. Oni też stawiają teraz kandydaturę p. Ziemiałkowskiego we Lwowie, co wywołało bardzo [illegible] ci młodzi członkowie nie są tak nieubłaganymi jak sam Smolka i jego adherenci pp. Widman, Semilski itd., wiedzą, że program Smolki poza Lwowem nie znajduje poparcia i że stojąc niewzruszenie przy tym programie, zagrodziliby sobie drogę do karyery politycznej, do której wszyscy bardzo czule wzdychają. Sojusz z p. Ziemiałkowskim ma być pomostem, między nimi a trzeźwo myślącą ludnością kraju, a sojusz ten zdaje się dość daleko postąpił, skoro jeden z naczelników owego młodego stronnictwa wypowiedział na ostatnim zjeździe, że w danym razie byłby za obesłaniem Rady państwa. Sprawa nieobesłania jest rdzenną częścią całego programu Smolki; oświadczenie więc takie, jak powyższe, staje w najjaskrawszej sprzeczności z tym programem.

Chciałem jeszcze donieść nieco o kandydatach tak tu, jak na prowincyi, jednak wersye w tym względzie są tak różne, iż chyba tylko jako charakterystykę panującego usposobienia przytoczyć je można.

Towarzystwo demokratyczne, które podobno weźmie kierownictwo wyborów w swoje ręce, proponuje jako kandydatów dla Lwowa pp. Smolkę, Czemeryńskiego i Widmana. Czwarte miejsce ma być pozostawione dla któregoś z izraelitów, którzy z pośród siebie stawiają kandydaturę adwokata Dra Frenkla. Kandydatura Dra Ziemiałkowskiego we Lwowie miała już znaczne szanse, które się jednak obecnie zmniejszyły. Po znanym proteście p. Smolki, wątpią, czy towarzystwo demokratyczne zechce kandydaturę tę wziąć w swoję opiekę, a nawet izraelici związawszy się solidarnie z towarzystwem demokratycznem, nie będą mogli dać głosów p. Ziemiałkowskiemu.

W Brodach w miejsce Dra Hönigsmana stawiano p. Natana Kallira, który byłby sam z pewnością przeszedł. Obecnie donoszą, iż się zrzekł kandydatury, co jeżeli się sprawdzi, a stoi zapewne w związku z kandydaturą hr. Beusta, o której dzienniki doniosły. W takim razie jednak wybrałoby p. Beusta miasto Brody a nie Izba handlowa, której posłem jest p. Hausner. Z jednéj strony donoszą o kandydaturach p. Krzeczunowicza w Kołomyi, p. Skrzyńskiego w Drohobyczy i ks. Ad. Sapiehy w Przemyślu; z drugiéj strony zaprzeczają jakoby tych kandydatów, którzy nawiasem powiedziawszy, nie mają widoków przejścia w wymienionych miastach, zamierzano stawiać. W Drohobyczu Dr Władysław (nie Ludwik) Wolski przeciw dotychczasowemu posłowi p. Koczyndykowi. W Kołomyi jeszcze niczyjéj kandydatury nie postawiono. Dotychczasowy poseł tego miasta Dr Landesberger, mieszkający w Wiedniu, wedle otrzymanych ztamtąd wiadomości nie zostanie powtórnie obranym.

Wiedeń 24 czerwca.

Wybory wczorajsze tutaj i na prowincyi mają wielkie znaczenie. W Wiedniu stronnictwo postępowe odniosło zwycięstwo, którego doniosłość tem więcej podnieść wypada, że rozchodzi się tu o zasadę stanowiącą precedens raz na zawsze. W Neubau upadł były deputowany Dr Schindler przeciw radykaliście Drowi Schrankowi po dwudniowej walce wyborczej. Klęska ta centralistów podniesionych przez lud i wyzyskujących stanowisko swoje kosztem tegóż ludu, ma zasadnicze znaczenie. Wyborcy w Neubau wyraźnie oświadczyli, że dla tego p. Schindlerowi głosów swoich nie dają, ponieważ niemogą wybierać człowieka, który ich interesa zdradził i sprzedał. Wyborcy w Neubau są jeszcze zdala od zepsucia miast wielkich, nieznają się jeszcze jako wyborcy miejscy na koncesyach i grze giełdowej, wypowiedzieli też zdanie swoje jawnie i bez ogródki. Więksi przemysłowcy i fabrykanci w Neubau byli oczywiście za Schindlerem, ale tylko z powodów egoistycznych, nienawidzą bowiem Dra Schranka dla jego radykalizmu i z powodu wolnomyślnych jego zapatrywań. Zwycięstwa stronnictwa postępowego nie zachwieje żadna klęska; w innych okręgach chodziło tylko o osoby, tutaj o zasadę. Jakkolwiek nieznane są jeszcze wszystkie wybory z dolno-austryackich gmin miejskich, można jednak już dzisiaj powiedzieć, że centraliści będą w przeważnej większości i nie [illegible] Do najskrajniejszej lewicy sejmu dolno-austryackiego należeć będą: Klemma, Steudel, Löblich, Schrank, Schilcher, Hein, Schmid i Springer, a więc ośmiu. Wszyscy inni, choćby poraz pierwszy byli wybranymi, należą do stowarzyszenia niemieckiego i przyobiecali głosować z centralistami. Ośmiu jednak radykalistów dość sejmowi sprawią kłopotu, szczególniej Steudel i Schrank.

W Styryi wypadły wybory z gmin wiejskich stanowczo na niekorzyść stronnictwa wierno-konstytucyjnego; wybrano 13 ultramontanów, 3 narodowców i tylko 6 liberałów. W całej tej sprawie najciekawszą jest rzeczą, że Kaiserfeld i Stremayer przepadli i to przeciw zwykłym obywatelom wiejskim, którzy nigdy jeszcze w życiu parlamentarnem nie brali udziału. To także ma swoje znaczenie; ludność wiejska nic nie chce wiedzieć o prezydencie, który w swej ministeryalnej gorliwości służbowej podczas obydwóch ostatnich sesyj upadł aż do mameluka Giskry, a z byłym ministrem Stremayerem nie chcą włościanie nic mieć do czynienia. Tak więc stronnictwo centralistyczne poniosło cios silny, ponieważ się pokazało, że nie można już dzisiaj zaentuzyazmować małego mieszczaństwa za owymi mężami uszczęśliwiającemi lud, którzy dziś za Rechbauerem przemawiają, jutro za Giskrą. P. Kaiserfeld ma podobno jeszcze kandydatować w gminach miejskich Hartburg, Friedburg, Waitz.

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

(*V*) Lwów może się tego roku pochwalić jeszcze — wyjątkowo nieprzyjemnym klimatem. W zimie trzydziestodniowe mrozy, w lecie białe przymrozki albo deszcze ulewne. Od ośmiu tygodni deszcz pada bezustanku, oprócz kilku dni pogodnych, które przed wyścigami zabłysły jakby na ironię, żeby amatorom pięknego widowiska tem dotkliwszy zawód sprawić. Niebo sprzyja tego lata tylko kapuście kapuścianej i kapuście kandydatur poselskich, wyrastających jak grzyby.

O wyścigach samych relatować szeroko nie będę. Techniczne sprawozdanie i rozprawy mało kogo interesują. Zresztą jeszcze drugi dzień, najważniejszy, pozostaje. Pierwszy świecił nieobecnością publiczności, która jakoś obojętnieje dla wyścigów. Nawet z towarzystwa mało kto wieś dla wyścigów opuścił. Ktoby też chciał sądzić o stanie hodowli krajowej z wyścigów, omyli się grubo.

Wprawdzie konie czystej krwi, które tego roku biegały, odznaczają się regularną i silną budową, ale ukazało się ich zamało i to znanych ponajwiększej części z dawniejszej daty. Młodzież galicyjska, uchodząca za dobrych jeźdźców, dostarczyła zaledwie dwóch Gentleman-riderów. Konie wierzchowe, ekwipaże, zaprzęgi niedopisały.

Nie wesołe też wieści obiegają o stanie Towarzystwa wyścigowego. Liczy ono podobno niżej sta członków, pomimo ułatwień; a z tych ledwie maleńki procent składa roczną opłatę. Czegóż więc żądać można od Towarzystwa?... W wielkich i małych panuje jakaś niezdarność, która patrzącego z boku smutkiem napełnia...

Dla czego Towarzystwo wyścigów nie miałoby chwycić się bardzo praktycznego i prostego środka, ściągania opłat od członków co kwartał lub pół roku, za pomocą zaliczek pocztowych? Zaleganie bowiem wkładek pochodzi głównie z wrodzonego nam niedbalstwa i zwyczaju odkładania na jutro, co dziś zrobić należy.

Dalej, sądzę, że dyrekcya w interesie hodowli i w interesie instytucyi powinna zwiększyć liczbę biegów z przeszkodami, oraz otworzyć w jesieni tor lwowski dla koni, które na wiosnę biegać nie mogły. Klimat nasz nie zawsze pozwala dać koniowi dobrą kondycyę na czerwiec. Pod jesień wielu właścicieli zaopatruje się w konie mśliwskie. Wyścigi z przeszkodami, naturalnie dla panów, protegują i podniecają chów koni użytkowych, oraz stanowią niezmierny impuls dla jeźdźców. Lada sumka wystarczy na firmę nagrody, koło niej grupują się wpisy, zresztą idzie tu więcej o honor zwycięztwa niż o korzyść. Natura gruntu na szkaradnym torze lwowskim kwalifikuje się też więcej do biegów z przeszkodami niż do biegów płaskich. Prosta rzecz, że należy stawiać baryery trochę wyższe od progu u drzwi, pomnożyć je i zbliżyć, żeby wykluczyć koński kąkol i jeźdzom umniejszyć szans łamania karków. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że im przeszkody wyższe i gęstsze, tem bieg staje się powolniejszy rozważniejszy, a wypadki rzadsze. Nauczyli się tego Francuzi na własnej skórze kosztem własnych kości, i na porównaniu z Niemcami.

Powrót z kursów — *le retour des courses* — odbył się w poniedziałek wśród ulewnego deszczu. Niepogoda grożąca od rana pozbawiła nas widoku obiecywanego zaprzęgu à la Daumont, wiktoryi wybitej atłasem jasno-błękitnym i wielu innych splendorów. Czwórka hr. K. M., czwórka kasztanów p. K., kabryolet zarzężony siwym koniem hr. W. S a zalecający się szykiem, — oto wszystko na co warto było się popatrzyć. Reszta zmoknięta tem smutniejszy przedstawiała widok. Najzapaleńszy patryotyzm dzwonniczny przyznawał: że to nudziarstwo! I taki wykrzyknik wyrwał się boleśnie z ust pewnej damy, w pół do świata w pół do kościoła należącej, która wolała obrabiać jakiś kawałek muszlinu, zamiast admirować jadące pod balkonem przepychy rodzinnego miasta. Poprzysiągłem jej ten brak obowiązkowego entuzyazmu do potomności przekazać i obietnicy dotrzymuję, protestując zresztą o mojej osobistej dla niej admiracyi.

Kiedyś dawniej widziałem Lwów podczas kursów i wyznaję z boleścią serca, że Lwów podupada! Najpiękniejsza ozdoba Lwowa, ekwipaże, pyszne konie, dobrze zaprzągnięte, żyją już tylko w tradycyi. Serce porządnego człowieka kraje się na widok nierównych rzemieni, za długich naszelników, poplątanych liców, wędzideł krających pysk lub dyndających na języku, wózków galicyjskich skrojonych na amerykańsko-angielski manier i ciągnionych przez wywłoki... Popraw się Lwowie! *Noblesse oblige*, wszelka noblessa pociąga za sobą obowiązek utrzymania swej świetności, nawet końska noblessa, którą nie trzeba pogardzać. Wszak koń uszlachetnia człowieka, który go szczotkuje i ujeżdża, stangret stoi na szczycie hierarchii służebnej, trainerowi można podać rękę publicznie, żokiej podczas wyścigów jest prawie równym każdemu gentlemanowi.

A... a... a... jeszcze jeden szczegół powrotu z kursów. Droga na plac wiedzie przez idealne piachy, w których grzęzną powozy i konie ustają. Tego roku więc ludzie przedsiębiorczego ducha czekali na krytycznych punktach z drągami i silnemi barki, żeby za małą nagrodę ułatwić wracającym powrót do miasta.

Dodatek do hotelowych annalów. Mój znajomy, któremu zawdzięczam poprzednie szczegóły, był znowu mimowolnym świadkiem narad jakiegoś sportsmana z trenerem, podczas których snuto horoskopy pewnej klaczy mającej w *steepple-chasie* figurować. Sługa pocieszał pana, że klacz weźmie wszystkie przeszkody w kłusie, że jest tylko jedna przeszkoda poważna na całym torze, że baryera przed trybuną uwita prędzej z liści niż z patyczków.

Dla czegoby, pytam, Kraków nie miał zdobyć się na rezon i zafundować sobie choć jeden dzionek wyścigów? Na początek możnaby zrobić coś ory ginalnego, np. wyścigi stępem, bo galop i niebezpieczny i oklepany. Stary a umarły gród Krakusa zaimponowałby przecież światu i Lwowowi, który arystokracie nie może przebaczyć różnych rzeczy, kolących demokratę w oczy okropnie. Lwów ma przeciwko Krakowowi okrutny, zabijający argument: że Kraków nie ma ani jednego ekwipażu przyzwoitego, że rumaki *des pompes funèbres* są wynajmowane żywym i częściej żywych niż umarłych wożą na spacer, że rossynanty czterech dorożek królujących obok kupy gruzów zwanej Sukiennicami, zakładają kopyto za kopyto, krzyżują przednie nogi i oparłszy nos na punkcie zetknięcia, śpią jak bobaki, przez cały boży rok.... Krakowie, popraw się!

A zacznij poprawę od wzięcia pod pilną uwagę mego planu odbudowania Sukiennic. Każ wywieźć daleko za miasto, albo i na blizkie rynkowi a błotniste ulice, tę kupę gruzów którą się tak szczycisz i na tem miejscu posadź drzewa, kamień czworograniasty z napisem: „Tu leżały Sukiennice; przechodniu westchnij na ich intencyę i na intencyę dobrodziejów, co cię uwolnili od ich widoku....“ Wystarczy dla potomności.

Ujrzeliśmy nareszcie na naszej wystawie najnowsze prace p. Matejki. Ten, jak go dobrze nazwano, *lapsus* pędzla: Widok odkrytego grobu Kazimierza W., zakrawa rzeczywiście na allegoryczne malowidło. Do oddania i uwiecznienia ciekawego epizodu można było wziąść się inaczej, usunąć tę głowę zaglądającą, która niewiedzieć co tam robi, złagodzić jaskrawość światła pochodni, dać wyraźniejsze przecięcie wnętrza grobu, i wprowadzić więcej harmonii w rozpołożeniu okropnych szczegółów. Teraz, ta czaszka w koronie, czaszka szczerząca zęby, ten szkielet ręki z pierścieniem, oświetlone czerwonym blaskiem migającego i kopcącego płomienia, przedstawiają obraz tak wstrętny, że go można porównać tylko z niektóremi wyskokami brukselskiego ekscentryka, nieboszczyka Würm-

Wiedeń 24 czerwca.

(*G.*) W przyszłym tygodniu, jak słychać, rozpocząć się mają narady ministrów w sprawie przedłożeń, jakie rząd zamierza poczynić sejmom krajowym. Gabinet obecny bowiem pragnie już wobec zbierających się sejmów naznaczyć wybitnie swe stanowisko autonomiczne i wobec każdego wystąpić z odrębnym, zastosowanym do poszczególnych krajów mesażem, który zapewne nakreśli zamiary rządu i jasno przedstawi a przynajmniej przedstawić powinien, w jakich rozmiarach ministeryum życzy sobie rozszerzenia autonomii krajowej. Odmienność odezwy rządowej do sejmów, tłómaczy się różnorodnością stosunków, w jakich zostawają poszczególne kraje w zachodniej Austryi. Czy mesaż ten wyjdzie ze strony tylko ministrów, czy też będzie cesarskim, dziś jeszcze przewidzieć trudno. Odpowiadałoby to bardzo sytuacyi obecnej, gdyby rząd się zdecydował na mesaż cesarski do sejmów krajowych. Szczegółowo w mesażu do sejmu galicyjskiego powinny się mieścić czy to w samym akcie, czy też jako przedłożenia osobne projekta, względem rozszerzenia samorządu kraju naszego w duchu punktacyj ugodnych, przedłożonych polskim mężom zaufania w Wiedniu, które, jak wiadomo, potrzebują rozwoju należytego, aby sejm nasz jasne mógł powziąść wyobrażenie, czego się Galicya po rządzie obecnym spodziewać może i czego rząd odmawia. Gabinet obecny dobrze uczyni, jeźli wszystko wypowie i nikogo obietnicami, których dotrzymaćby niechciał lub niemógł, nie będzie łudzić.

Clara pacta takie, niechaj będzie hasło między krajem a rządem.

Co się tyczy konsesyj w drodze administracyjnej, które rząd już w tej chwili z własnej inicyatywy ma poczynić, w pierwszym rzędzie stoi zamianowanie ministra dla Galicyi, lecz wobec faktu, że stanowisko i zakres działania przyszłego ministra dla Galicyi jeszcze nie są jasno nakreślone, że może żaden z Polaków nie zechciałby przyjąć tej godności, zanim sejm nasz jako legalny reprezentant kraju nie przyłoży pieczęci do dzieła ugody, trudno wymagać natychmiastowego urzeczywistnienia ważnego tego ustępstwa. Jakie rząd inne konsesye zamierza dziś już nadać krajowi, oznaczyć wam nie umiem. Zapewniają mnie, że rząd wziął pod rozwagę wiele uchwał sejmu naszego, mianowicie sprawy szkolnej dotyczących, i tylko dla tego sankcyi takowym odmawia, ponieważ nie zachowano w nich wiele formalności, niezbędnych nietylko w duchu ustaw państwowych, ale nawet krajowych. Gabinet atoli — zapewne również w przedłożeniach do sejmu — ma oświadczyć, że po dopełnieniu pożądanych formalności, natychmiast przedłoży ustawy ostatniego sejmu do sankcyi Błędy te formalne, niemiłą stanowią przeszkodę w spiesznym przeprowadzeniu niejednej pożytecznej uchwały sejmowej. Sejm nasz powinien zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń formalności tych dopełnić. Słychać wprawdzie, że rząd żądania zawarte w owych ustawach tymczasowo przeprowadzi w drodze administracyjnej, ale wolimy zawsze ustawę sejmową, aniżeli rozporządzenie ministeryalne.

Mieszczaństwo wiedeńskie tryumfuje z powodu upadku p. Schindlera. Upadek p. Stremayera w Styryi, nie wpłynie zapewne na jego wejście do gabinetu, bo nie wybrany w okręgach wiejskich, może jeszcze z łatwością przejść w jednym z okręgów miejskich, lub z większej posiadłości. Wybór p. Nikoly, ugodowca, w *Innere Stadt* niepodlega wątpliwości.

-*i*- Rozprawy nad interpelacyą p. Morny ściągnęły wczoraj do sali posiedzeń Ciała prawodawczego mnóstwo ciekawych, prócz bowiem saméj ważności traktowanego przedmiotu rozeszła się jeszcze pogłoska, że stary Thiers mówić będzie, i ponownie na niedołęztwo francuskiéj polityki w niemieckich sprawach uderzy. Od kilku dni we wszystkich kołach politycznych rozprawiano o téj słynnéj interpelacyi; w sali konferencyjnéj Ciała prawodawczego porozkładano karty jeograficzne z wyraźnie zakreśloną linią projektowanéj kolei S. Gotarda; każdy prawie deputowany podręczną mapę Szwajcaryi przy sobie nosił: zdawałoby się, że wielka kwestya pokoju lub wojny ma się rostrzygnąć pod sklepieniem Burbońskiego pałacu. Wiadomość, że sprawa kolei S. Gotarda na dwóch radach ministeryalnych rozbieraną była, i że rząd stanowczo politycznego znaczenia jéj odmawia, ochłodziła nieco i zapał i obawy wielu deputowanych. Aby jednak i pod względem ekonomicznym sprawę tę nietylko mniéj ważną, ale jeszcze i podejrzaną uczynić, organ ministeryalny *Le Français* zamieścił artykuł, w którym daje do zrozumienia, że p. Mony dał się użyć za narzędzie spekulantom, chcącym uzyskać od rządu subwencyę na przeprowadzenie linii kolei przez górę Simplon, i że to jest jedyną przyczyną hałasu, i przesadzonych obaw, niby projektem linii S. Gotarda spowodowanych. Istotnie zawiązuje się tutaj spółka, pragnąca linię Simplon wybudować; ale organ gabinetowy oskarżają o intrygi dla tego, aby odwrócić przez to uwagę publiczną i linii S. Gotarda wszelkie niekorzystne dla Francyi odjąć znaczenie. Dyplomacya francuska nie okazała dostatecznéj czujności w téj sprawie, dziś więc, aby się od odpowiedzialności zasłonić, dowodzi, że linia S, Gotarda ogromne nawet handlowi francuskiemu odda usługi (?)

Taki jest rzeczywisty stan sprawy; ministeryalne zaś dowodzenia żywo przypominają owe słynne okólniki p. de Lavalette po Sadowskiéj bitwie, lub mowy Rouhera z wycięsko wykazujące, że przez ogromne powiększenie się Prus i Francya też ogromnie na potędze zyskała. Wyszły wprawdzie późniéj na wierzch „patryotyczne niepokoje,“ ale po niewczasie niestety. P. Mony, były inżynier, szeroko się rozwiódł nad historyą i jeografią Alp, i nad znaczeniem dróg, przez nie prowadzących. Wspomniawszy o dawniejszych, które jeszcze zrobili Rzymianie, przeszedł następnie do kolei żelaznych, „owych dróg równie strasznych dla obrony jak i dla napaści.“ Wymieniwszy istniejące już linie p. Mony, opowiedział historyę całą projektu linii przez górę S. Gotarda i postawił ministrowi spraw zagranicznych następujące pytania. Czy Szwajcarya zobowiązała się obsolutną neutralność zachować, i czy nie ma w zawartéj z Włochami i Niemcami konwencyi jakiego artykułu sekretnego, któryby w pewnych razach linią kolei S. Gotarda dla pruskiéj armii otwierał; i powtóre, czy oś handlowa Europy w skutek otwarcia téj linii nie ulegnie zboczeniu, ze szkodą Francyi?

Według p. Mony linia S. Gotarda odbierze Francyi na jéj wschodniéj połowie cały ruch wywozowy, przywozowy i przewozowy. Linia z Calais do Medyolanu przez górę S. Gotarda o 135 kilometrów krótszą jest od linii przez górę Cenis; z Medyolanu do Paryża o 51 kilometrów; cały więc handel, który dotychczas posługiwał się linią Cenis, w przyszłości przejdzie na linię S. Gotarda. Jak temu zaradzić? Według p. Mony dwoma środkami: otwarciem linii przez Simplon i udoskonaleniem żeglugi wodnéj wewnątrz Francyi.

Minister spraw zagranicznych, książę de Gramont odpowiedział, że linia S. Gotarda tak pod politycznym jak i pod handlowym względem nie zagraża wcale interesom Francyi. Neutralność Szwajcaryi jest jak najdokładniéj zabezpieczoną; „gdyby zaś, czego nie można przypuszczać, Szwajcarya znalazła się zagrożoną, czyż nie ma nas, aby w jéj stanąć obronie?“ Izba przyjęła te słowa z widocznem zadowoleniem.

Minister robót publicznych Plichon, wykazał znów ze swojéj strony, że pod ekonomicznym względem Francya niczego lękać się nie potrzebuje, „bo wszystkie sąsiednie narody wyprzedza.“ Przyznał jednak, iż dla skrócenia linii pomiędzy Brindici i Calais potrzebnem jest wybudowanie drogi żelaznéj z Amizas do Dijon, zaprojektowanéj przez deputowanego p. Tillancourt, i oznajmił, że rząd niebawem projekt prawa koncesyi na tę drogę Ciału prawodawczemu przedstawi. Oświadczenia te niezupełnie zaspokoiły Izbę; deputowani Estanechin i Keratry poruszali jeszcze kwestyę ze strategicznego stanowiska, a baron Zorn de Bulach, deputowany z Alzacyi zażądał wzniesienia fortyfikacyj Humingi, traktatem 1815 r. zniszczonych. Minister wojny odpowiedział na to, w tymże samym duchu co i dwaj jego koledzy, to jest, że niebezpieczeństwa nie ma, a Humingi odbudowywać niepotrzeba, boby żadnego nie przyniosła użytku. Dyskusya byłaby się spokojnie na tem zakończyły [illegible] który kategorycznie zażądał, aby rząd udowodnił, iż przed interpelacyą zajmował się tą sprawą, i prowadził ze Szwajcaryą układy, zabezpieczenie interesów Francyi mające na celu. Pokażcie nam jedną chociaż depeszę, pokazującą, że Francya odezwała się do rządu federalnego w kwestyi zawartego o koléj S. Gotarda traktatu, jak to było jéj prawem.“ (Tu większość Izby szemrać zaczyna). „Jeżeli mówił daléj Ferry, w traktacie z 15go października 1869 r. nie chcecie nic innego widzieć, tylko kolejową konwencyę; jeżeli mowy wypowiedziane w sejmie związkowym północnych Niemiec nie otworzyły wam oczu, to dla tego, że jesteście zawsze tąż samą większością, która dopuściła Sadowę.“ Sprawiedliwy ten wyrzut oburzył Izbę, i Ferry za obrazę jéj politycznego niedołęztwa do porządku powołanym został.

Tak więc zapewnieniami, że wszystko się jak najlepiej dzieje, interpelacya p. Mony zakończoną została. Hrabia Bismark czytając mowy francuskich ministrów szczerze uśmiać się musiał, zwłaszcza, że to po raz już drugi nie umiejąc się od jego ciosów zasłonić, wymownie dowodzą, że owe ciosy nie bolą. Należy się spodziewać, że za lat kilka i w téj sprawie „patryotyczne niepokoje“ znów wyjdą na wierzch.

Cesarz jest zdrowszym; na dziś naznaczony jest wyjazd dworu do Saint-Cloud, opóźniony dotychczas z powodu pedagrycznych cierpień Cesarza.

Upały i susza ciągle tu jeszcze trwają; obawy o urodzaje są wielkie; ogólny brak paszy dla bydła, opowiadano mi, że w Normandyi zabijają w wielu miejscach bydło, bo czem żywić nie mają. Otworzono wprawdźie lasy rządowe i koronne dla bydła, ale to nie wystarcza, aby klęskę panującéj suszy mniéj dotkliwą uczynić.

Kraków 25 czerwca. Rada miejska odbyła wczoraj tajne posiedzenie celem obsadzenia posad urzędników przy Magistracie w duchu reorganizacyi takowego. Na poprzedniem posiedzeniu w tym przedmiocie odbytem zapadła uchwała, aby rozdać między wszystkich członków Rady listę kandydatów ubiegających się o posady konceptowe wraz z wykazem lat życia i lat służby publicznej, tudzież obecnie piastowanego urzędu lub zatrudnienia, odbytych nauk i egzaminów administracyjnych lub sądowych.

Sprawozdawca komisyi kwalifikacyjnej wiceprezydent Dr Szlachtowski przedstawił szczegółowe opinie o każdym z kandydatów, co znacznego wymagało czasu, a następnie po krótkiej ogólnej dyskusyi i wniesieniu poprawki nad sposobem traktowania odnośnie do przepisów statutu miejskiego, przystąpiono do szczególnych wniosków komisyi.

Dotychczasowy drugi wiceprezydent Magistratu Dr Stanisław Strzelecki był jedynym kandydatem do tej samej posady; z tego powodu przystąpiono co do jego osoby wprost do głosowania kartkami. Na 44 obecnych otrzymał Dr Strzelecki 22 głosów za, 21 przeciw, a 1 kartka była niezapisana. Nigdy może komplet Rady nie był mniej przyjaźnie złożony dla Dra Strzeleckiego, jak tym razem z powodu wyjazdu wielu radców do kąpiel lub na wieś, tudzież równoczesnego zgromadzenia wyborców z większych posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego, na którem obecnych było wielu członków Rady miejskiej.

Na posadę starszego radcy jeden tylko podał się kandydat: radca magistratu Władysław Wisłocki. Na wniosek komisyi, która żadnego na tę posadę nie proponowała kandydata, Rada uchwaliła rozpisać na tę posadę konkurs.

O posadę młodszych radców Magistratu ubiegali się: pp. Maurycy Łoziński radca magistratu, Michał Skrzydilko sekr. mag., Feliks Piotrowski sekr. mag., Rajmnnd Marxen, Antoni Białkowski, Winc. Swieżyński i Adolf Stancel aktuaryusze mag., Józef Uszewski komisarz obwod. mag., Józef Wyrobisz dyr. bióra mag., Jan Rewakowicz koncepista mag. lwowskiego, Dr Antoni Grott koncepista Wydziału krajowego, Tomasz Czech wysłużony sędzia trybunału krak., Kornel Czemeryński koncep. dyr. skarbu, Piotr Umiński były urzędnik kom. rząd. spraw wewn. w Król. Pol., Antoni Michniewski koncep. adwokata, Julian Rupalski sekr. Rady pow. Rzeszow., Maks. Witkowski inżynier.

Komisya wniosła: 1) powołać na jedną z dwóch posad radców młodszych Magistratu, sekretarza Feliksa Piotrowskiego pełniącego obecnie obowiązki zawiadowcy akcyzy i myta z pozostawieniem go nadal przy obowiązkach, jakie pełni, tak iżby w razie wypuszczenia dzierżawy rzeczonych dochodów z rąk miasta, p. Piotrowski objął urząd radcy magistratu; posadę zaś radcy magistratu obsadzić tymczasowo przez zastępcę; 2) na drugą posadę radcy magistratu powołać Dra Grotta.

W głosowaniu kartkami na p. Piotrowskiego, tenże otrzymał 41 głosów przeciw 3em; w głosowaniu na Dra Grotta, tenże otrzymał 11 głosów za, a 32 przeciw, jedna zaś kartka była nieważna. [illegible] p. Grotta, komisya zebrawszy się na naradę w osobnej sali, przedstawiła po upływie 20 minut na kandydata p. Łozińskiego radcę magistratu. Na 43 głosujących, p. Łoziński otrzymał 29 głosów przeciw 14 przeciwnym, a zatem wybranym został.

Ze względu na tajność obrad nie zdajemy sprawy z przebiegu ich, donosząc tylko o rezultatach. Na tem posiedzenie zostało zamknięte o godz. 8ej wieczór; na następnem tajnem posiedzeniu odbywać się będą wybory na innych urzędników konceptowych.

Ruch wyborczy.

Kraków 25 czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców większych posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego. Zebranie było nieliczne, bo tylko około 40 wyborców stanęło; pod wieloma wszakże względami przebieg jego był zajmujący.

Bar. Józef Baum jako członek centralnego komitetu na Galicyę zachodnią, zagaił posiedzenie przemówieniem, w którem wyłożył znaczenie i zadanie tegoż komitetu, który bierze inicyatywę w akcyi wyborczej, ale nie narzuca wyborcom żadnego zapatrywania, a tem mniej kandydatów: przeciwnie, komitet pragnie, aby wyborcy sami postawili kandydatów z pośród mężów, do których mają zaufanie, a obiecuje popierać kandydatury tych, których wyborcy postawią jako swoich przedstawicieli. Wykazawszy dalej ważność wyborów w obecnem położeniu politycznem kraju, wzywa zebranych do ukonstytuowania się jako zgromadzenie przedwyborcze, przez wybranie prezydującego i sekretarzy. Jednogłośnie powołano samego mówcę na prezydującego, a ten wezwał na sekretarzy pp. Władysława Hallera i Lipomana. Bar. Baum podziękowawszy zgromadzeniu za wybór, wyraża zdanie, iż niezawodnie wyborcy pragną postawić kandydatury wszystkich sześciu, obecnie z ich okręgu w sejmie zasiadających posłów, prócz tych jednak mogą stanąć inni kandydaci, mniema zatem, że porzuciwszy wszelką skromność, jako w takich razach nie na czasie, ci, którzy zamierzają stanąć jako kandydaci winni to jawnie oświadczyć zgromadzeniu, podobnież niech postąpią ci, co zechcą stawiać kandydatów.

Bar. Florkiewicz stawia wniosek, aby kandydatów na zgromadzeniu nie stawiać, lecz wybrać komitet przedwyborczy z 10 członków, któryby ich przedstawił w podwójnej liczbie wybrać się mających posłów.

P. Leon Chrzanowski. Odpowiadając wezwaniu przewodniczącego, jako dawniej zaszczycony waszem Panowie zaufaniem, jawnie przyznaję się do kandydatury, jak zwykłem zawsze jawnie występować; również winieniem przedstawić wam obraz mego przekonania politycznego. Wprawdzie mógłbym się odwołać do tego co mówiłem w sejmie, do listów moich ogłoszonych w *Czasie*, jednak i tu streszczę sposób mego widzenia rzeczy. Na cel ostateczny jaki Bóg narodowi naznaczył, nie może być w tem zgromadzeniu sporu, ale teraz idzie przedewszystkiem o cele bliższe, o środki dojścia do tych celów; są to rzec można cele chwilowe. Widzę zaś dwa: naprzód, podniesienie moralne, materyalne i narodowe kraju; powtóre, szybkie ukonstytuowanie Austryi w państwo związkowe, w związek narodów historycznych. W ostatnim względzie są dwie drogi: albo współczesne albo kolejne układy z historycznemi narodami. Przed trzema laty pierwsza z tych dróg była właściwą i dlatego 2go marca byłem przeciw wysłaniu delegacyi do Rady państwa,lecz teraz po zawarciu układu z Węgrami mniemam, że tylko kolejne układy z każdym narodem pojedynczym, są jedyną drogą wiodącą do celu. Z tego też powodu, jakkolwiek stawiam swoją kandydaturę, proszę panów nie wybierajcie mnie, jeśli sądzicie, że droga kolejnych układów nie jest właściwą; bo ja ją stanowczo za taką uważam i zdania mego nie zmienię. We względzie rozwoju interesów kraju, opieram je na zasadach w rezolucyi sejmu wyrażonych, przedewszystkiem poczytuję za konieczność otrzymanie samorządu administracyjnego, mianowicie zaś pragnę ustania dualizmu w rządzie krajem i w organizacyi powiatowej. W stosunkach materyalnych chcę jaknajszybszego wykupu prawa propinacyjnego.

P. Stanisław Koźmian: Chciałem Panowie, powiedzieć jako wyborca obwodu krakowskiego, słów kilka o obecnem naszem położeniu politycznem. Jednak, wobec słusznego zresztą wezwania przewodniczącego, aby kto ma zamiar stawiać się jako kandydat, wypowiedział to otwarcie, winienem oświadczyć, że jestem kandydatem na posła; kandydaturę moją już dla tego stawiam, że pewne dzienniki systematycznie a namiętnie odsądzają mnie od poselstwa. Jednak powtarzam, nie miałem zamiaru występować tu dziś jako kandydat, tem mniej spychać kogokolwiek i to z pomiędzy dawnych posłów tutejszych; przemówię też do panów jako tuteiszy wyborca. Przedewszystkiem uderza umysł w obecnej chwili pomięszanie u nas wyobrażeń i pojęć politycznych, obałamucenie opinii publicznej i rozpadnięcie się jej na te niezliczone, fikcyjne, niczem nieuprawnione stronnictwa. Ostatnim, najwymowniejszym a nader smutnym wyrazem tej wewnętrznej sytuacyi, stał się ów zjazd lwowski, który pamiętnym pozostanie w historyi anarchii politycznej. Z jednej nie konsekwencyi, wpadając w drugą, doszliśmy do tego, iż wynaleziono u nas stronnictwo, które nie jest stronnictwem. W skutku tej zgubnej zabawki, nie mamy dziś ani przewódzców, którymbyśmy ufali, ani ludzi politycznych, którzyby w imieniu kraju całego przemawiać mogli, ani pewnej stałej większości, z którą rząd powinienby się rachować i z nią układać. W obecnej chwili rząd nie ma z kim u nas mówić. Smutny to stan rzeczy wszędzie, ale smutny szczególniej wśród pełni życia konstytucyjnego. Chwila nadeszła, aby temu złemu zaradzić stanowczo, chwila nowych wyborów. Przedewszystkiem zmierzaćby one powinny, szczególniej w kuryach większej własności, do wytworzenia tej zbiorowej siły krajowej, z którą musiałby się rachować i rząd i niedowarzone w kraju żywioły. Na stronnictwo nie stać nas Panowie, powiedziałem to już w zeszłym roku, ale stać nas, na stałą, poważną patryotyczną większość sejmową, któraby stanowczy nadała kierunek polityce krajowej. Taka większość nie utworzy się w naszym sejmie w obecnej chwili, jeźli nie zwrócą się usiłowania ku wskrzeszeniu dawnego koła polskiego; jeżeli wszystkie te nie potrzebne, sztuczne, słabe lecz roznamiętnione stronnictwa, jeżeli kluby i koła nie zaabdykują w ręce poselskiego koła polskiego. Już w zeszłym roku mieliśmy sejm bez większości; to też przypadek rozstrzygał na nim najważniejsze sprawy; aby się o tem przekonać dość wspomnieć o ostatnich sesyach, na których odbywały się wybory do delegacyj; to też już w zeszłym roku dawała się czuć potrzeba silnego ukonstytuowania koła polskiego; dziś zdaniem mojem koło to jest koniecznością, jeżeli chcemy załatwić najważniejsze sprawy wewnętrzne a przedewszystkiem, jeżeli chcemy załatwić kwestyę polityczną. Wierzajcie mi Panowie, jedynie tylko w kole polskiem, swobodnem i wolnem od pozasejmowej solidarności klubowej, znaleźć możemy siłę i rozum trzeźwy do załatwienia kwestyi politycznej; wśród gry stronnictw, pozostanie ona zawsze przedmiotem licytacyi o popularność, środkiem dla osobistych ambicyj. Pragnąłbym więc Panowie, aby obecne zgromadzenia wyborcze, szczególny kładły nacisk, na potrzebę wskrzeszenia koła polskiego, dawnego koła polskiego. Ono jedno może przywrócić harmonię polityczną w kraju.

A teraz Panowie, pozwólcie abym chwilę zastanowił się nad ogólnem położeniem politycznem. Są u nas ludzie, jest pewna część opinii, która zawsze i wszędzie, bezwzględnie ale nie bezwiednie, pcha kraj do opozycyi.

Gdyby u władzy stanął p. Rechbauer, to część opinii gotowa by stanąć w obronie konkordatu, byle znaleźć powód do opozycyi; gdyby w ministeryum zasiedli przewódzcy czescy, wnet by przypomniano sobie ich podroż do Moskwy i wydanoby okrzyk, iż z moskalofilami trzymać nie możemy; skoro zaś stoi u steru Polak, to Panowie wiecie ile wynaleziono tysięcy przyczyn i powodów, aby kraj namawiać do opozycyi, a z tych najwymowniejszy a zarazem najzabawniejszy postrach przed polityką familijną. Słowem, jest to opozycya dla opozycyi, a raczej dla agitacyi. Otóż ja panowie stoję, wyznaję to szczerze, na wprost przeciwnem stanowisku. W dzisiejszych okolicznościach, w dzisiejszem naszem położeniu, przy niezaprzeczonem zsolidaryzowaniu się naszych interesów z interesami austryackiemi, uważam opozycyę naszego kraju, za wyjątkowy przejściowy stan, i tylko jako na smutną konieczność, mogę się na nią zgodzić. Dziś kiedy, niewątpliwie interesa austryackie i polskie, fatalnie ale ściśle są z sobą złączone, uważam opozycyę naszego kraju, za skutek błędu politycznego z jednej albo z drugiej strony, ze strony rządu albo ze strony kraju; nie mogę zaś jej uznać za normalny, naturalny stan rzeczy; naturalny, prawdziwie polityczny stan rzeczy nakazuje spójnię, i wspólne w dobrem porozumieniu działanie. Wiemy Panowie wszyscy, że błędy, zaślepienie, upór, upadłego rządu, były głównemi powodami naszej trzechletniej opozycyi, cała za nią i jej następstwa wina, spada na centralistyczną klikę wiedeńską, która dzierżyła władzę.

Lecz dziś Panowie, kiedy położenie rzeczy się zmieniło, kiedy inni ludzie stoją u władzy, a rząd na innem opiera się systemie, byłoby, znów niedarowanym z naszej strony błędem, gdybyśmy przystępowali do wyborów, gdyby następnie sejm zbierał się z premedytacyą i postanowieniem z góry wziętem, prowadzenia dalej polityki opozycyjnej. Czyż dla tego mamy się jej chwycić, że przypadkiem Polak stoi na czele rządu?

Nie przesądzam przyszłości, nie chcę odgadywać treści zapowiedzianego mesażu cesarskiego; ale to widzę i wiem; że dotychczas, postępowanie i zasady obecnego ministeryum, nie tylko nie nakazują nam przybierać przy wyborach postawy opozycyjnej, ale przeciwnie pozwalają nam okazać całe współczucie dla dzieła przedsięwziętego przez ministeryum ugody i pojednania. Przedewszystkiem Panowie powiem, bez ogródki, osobistość p. Potockiego, jeżeli nie jest jeszcze rękojmią, że wszystko kraj uzyska czego zapragnie, jest jednak rękojmią, że w głównych, najważniejszych jego interesach nie będzie mu wyrządzoną krzywda.

Następnie Panowie, program rządu, program ogólnej ugody i pojednania z wszystkiemi narodowościami, bez szkody dla państwa; to dawny program naszych życzeń, wypisany we wszystkich naszych adresach, program jedynie nas godny, któremu powinniśmy zostać wiernymi, a który skoro jest rządowym, popierać dziś powinniśmy.

Nareszcie, co się tyczy żądań naszego kraju, pod tym względem znamy dotąd zamiary rządu, tylko z tego co wypowiedział na konferencyach notablów; niezaprzeczenie, na tych konferencyach, rząd przyznał już bardzo wiele krajowi, a szerokie pole otworzył dyskusyi i rokowaniom; byle więc pozostał wiernym, głównym myślom które na tych zebraniach wyraził, byle szczerą podał rękę do przeprowadzenia koniecznych a możliwych reform, byle nie lenił się z ich przeprowadzeniem, można cieszyć się nadzieją, że zgoda stanie się możliwą. W każdym razie, nie widzę, nie mogę się dopa-

---

tza. Proszę sobie przypomnieć ową kobietę, która wystrzałem z pistoletu rozbija mózg gwałcącego ją żołnierza; ogień buchający z lufy oświeca bryzgającą krew i szczątki mózgu. Grób Kazimierza W. w porządku śmierci przejmuje takim samym horrorem jak ta scena z życia wzięta. A szkoda, bo obraz wiernie oddający i utrwalający pamięć uroczystej chwili dla malarza i rzeczy, równieby był pożądanym, a dla późniejszych pokoleń ciekawym nabytkiem.

Za to portret mężczyzny przepyszny, przepyszny wyrazem, wykonaniem, szczegółami, buchający życiem, wart stanąć w rzędzie arcydzieł tego rodzaju. Wszystko, nawet realizm rozwianych w nieporządku włosów, realizm fałdów skóry i żył sznurkami okrywających ręce, jest w tem płótnie na swojem miejscu, wszystko to potrzebne, przydatne, potęgujące efekt. A z jaką szaloną furyą malowane! Zdaje się, jak gdyby cała postać wzięta odrazu w jednej chwili natchnienia. Nie inaczej jak natchnieniem wytłomaczyć można olbrzymie wrażenie tego czoła, co zblizka przedstawia jedno nie już pociągnięcie, ale chlapnięcie pędzla energiczne, tworzące bezkształtną plamę. A jak wybornie artysta uchwycił układ palców lewej ręki opartej krawędzią na brzegu stołu z siłą gniotącą aksamit. Na tej ręce spoczywa waga ciała, więc palce cztery skupione, mały odstawiony szeroko, wyprostowany sam części ciężaru ponosi. Portret ten jak w Krakowie, tak i tu zdumiewa.

Dziennik Polski krytykuje łacinę Ojców Soboru, gdyby też on sam już nie po łacinie, ale po polsku choć trochę mógł pisać lepiej, niktby się o to nie gniewał.

Ten sam Dziennik, co pragnie wbić w kołomyjskich szlachciców wiarę we własną nieomylność, jest przeciwnym nieomylności papieskiej. Wtoruje mu jego nieprzyjaciołka śmiertelna *Narodówka*. Na punkcie nieomylności, schodzą się oboje i godzą przykładnie. Co do skutków dogmatu, *Dziennik* zapewnia kołomyjskich szlachciców, że Papież nieomylny zakaże sadzić kukurudzy; *Narodówka* ostrzega królowę angielską, że nieomylność przyprawi ją o straty zielonej wyspy, harfę w swym herbie noszącej. Dalej nie zaciekają się w ten przedmiot.

Z przeproszeniem ultrasów, pewne strony walki o stosowność lub nie stosowność dogmatyzowania nieomylności kwalifikują się wybornie do kroniczki. W samą nieomylność nikt nie wątpił, nie wątpią *opportuniści*, nie wątpili katolicy, z nazwiska nawet tylko katolicy, gdy Pius IX ogłosił dogmat Niepokalanego poczęcia, gdy podniósł do znaczenia artykułu wiary wierzenia od wieków na świecie przyjęte, przez dzieci i starych w pacierzu wygłaszane. W stosowność pory zaafirmowania nieomylności zwątpiły niektóre umysły, zachodzi pytanie, czy nie zadaleko dumą uniesione. Gawiedź i ciemnota zrobiły z muchy wielbłąda; im się wydaje że Papież z humoru lub kaprysu będzie porządek całego świata przewracał. Prawią nie mając najlżejszego pojęcia o doniosłości i zakresie nieomylnej władzy Piotrowego następcy, o warunkach, w jakich głowa kościoła *ex cathedra*, jako doktór katolicyzmu w rzeczach wiary i moralności przemawia.

Prawdziwie, możnaby długo pożartować na temat rzekomych filozofów, którzy niechcą widzieć i czuć potrzeby postawienia wśród gruzów jednego filaru zdolnego podtrzymać sklepienie moralnego świata, przytułku prawdy i kotwicy ludzi dobrej woli, jedynej afirmacyi wobec nawału znaków zapytania i przeczeń. Niech też z łaski swojej pozwolą, by umysł zmęczony wątpieniem, miał port, w którym spocząć i schronić się może.

OBYWATELSTWO MOWY POLSKIEJ

rzecz

do dostojników oświaty galicyjskiej.

Obywatelstwo słowom nadają obywatele wolni władający piórem tj. pisarze. Co oni napiszą, to napisane, co nie to nie. Co zaś napisano i wytłoczono: musi czytać ludzkości reszta i cieszyć się pismem lub gorszyć — wedle usposobienia. A panowie pisarze nie troszcząc się o drgawkę nerw czytelniczych, piszą sobie dalej.

Pisanie jest to upostaciowanie myśli w słowa: wymaga więc myśli i słów. — O myśl łatwiej! bo w niedostatku własnej, biorze się myśli cudze, które się powtarza wiernie; albo się one przekręca, przerabia, przeistacza, przystraja lub oszpeca — wedle potrzeby i możności. Więc jeżeli nie myśli toć przynajmniej pomysłów jest bez miary.

Gorzej z słowami! — Myśli własne nietrudno przyodziać w słowa, tak jak każda matka dobra znajdzie przyodziewek dla rodzonej dziatwy swojej. Myśli obce toć nieprzymierzając gdyby one macochy za któremi ciśnie się coraz więcej podrzutków i pasierbów nie miłych lub nieznanych.

Czasami nawet gorzej jeszcze! — Boć myśli obce bywają często, gdyby one uprzejme i mądre nauczycielki sprowadzone z nad Sekwany dla miłości których, panowie ojcowie wydalają z domu żonę własną i z córkami własnemi...

Panowie tacy żądają obywatelstwa społecznego dla niegłupich przyjaciołek swoich — a panowie pisarze żądają obywatelstwa dla cudzoziemskich myśli i ich dziatwy nieprawej... nietroszcząc się: co dalej!..

Owóż! dola podrzuconych słów obcych, może poruszy serca panów dostojników oświaty, szczodrych w nadawaniu obywatelstwa:

— Czepeczek *polityczny!* dymka *polityczna!!* — Mężowie stanu rosyjscy uznali: że w małomieszczaństwie spoczywa zaród siły narodowej. Miasteczka wedle zdań oświaty galicyjskiej, mają być rolą uprawną pod ziarno mądrości społecznej: w nich nadzieja dzienników i oświaty i Galicyi... i Austryi!!! Dla nich piszą się mnogie ustępy polityczne, — dla nich prawią się odczyty np. o dążności polityki 3go maja... O upadku polityki narodowej... i t. p.... A poczciwa nadzieja dzienników i oświaty, Galicyi i Austryi przedlitawskiej; słucha rozdziawiając gęby wąsate i niechce wierzyć uszom własnym i gorszy się nad mądrością uczonych... i mimo woli myśli o czepeczkach strojnych i o dymkach. Boć przecie każde dziecko małomiejskie wie: że czepeczek polityczny, to taki: jak to teraz noszą... *nadobny, modny!* Więc mieszczanie spluwają zgorszeni: że te mądrały uczone jacy głupstwa prawią i gwarzą po próżnicy... bo o rzeczach babskich!... Tfu!.. Panie odpuść!.. I ma tu być Polska!..

Tak! po miasteczkach: *polityczny!*.. znaczy: nadobny, modny! — *polityka:* moda, nadobność. — Smutne to świadectwo przeszłości naszej politycznej, która nieszła w głąb, więc naród o niej nie ma wyobrażenia. — Prócz miasteczek, cały prawie lud wiejski politykę pojmuje tak samo. Tej chwili gdy to piszę, słyszę rozmowę: Przecież to zawsze dymka polityczniejsza od perkalu!..“

— Wieprzak *galanty!*... Panowie: *galantuomy, gentlemeny, gentilhomy:* płaczcie!.. Niżej upaść niepodobna jak upadł wyraz on w ustach gospodyń nadwiślańskich. Gładki, tłusty, zdrowy wieprzek zwie się *„galanty.“* Skończę bo mi się słabo robi!..

— *Kluby.* Kluba, jestto kółeczko obracające się na osi, przyrząd do ciągnięcia silniejszego powrozem. Przyrząd on używan był ongi w męczarniach do prężenia zbrodniarzów. „Wzięli go w kluby“ znaczyło: wzięli go na męki. „A tu panowie dziennikarze wzywają do zakładania klubów politycznych.“ Więc wzdryga się poczciwe serce ludowe nad srogością panów, którzy teraz jeszcze zakładają „kluby“ tj. męczarnie i to „polityczne“ tj. modne — w których oczywiście wyprężają przeciwników swoich i dopiekają im jakimiś „artykułami.“ Ongi! kat i oprawce zbrodniarza wziętego w kluby przypiekali świecą, gorzałką, siarką i żelazem; dziś: artykułami. Lud znając artykuły wiary, wyobraża sobie, że panowie wzywają o założenie męczarni na niedowiarków... Jednak mu to nie do smaku! boć człek także czasem zgrzeszy: a nużby się dostać w kluby?!.. niechta Bóg broni każdego!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trzeć w tych zamierzonych reformach powodu do opozycyi, a myślę przeciwnie, i gorąco sobie życzę, znajdzie się w nich punkt wyjścia do stanowczego przejścia z opozycyi na dodatnie stanowisko.

Tyle wiemy o obecnem położeniu, o sytuacyi zaś któraby nastała po upadku ministeryum Potockiego, nic nie wiemy, ale mamy tysiące powodów obawiać się, aby ona nie była dla nas złowrogą, a w każdym razie nierównie od dzisiejszej skąpszą. Te względy są dla mnie dostateczne, abym dziś popierał i przemawiał za obecnem ministeryum. Nie wiem czy poparcie ze strony Galicyi, zdoła zapewnić byt ministeryum Potockiego, ale i to wiem, że jeżeli mu braknie i ztąd poparcia, to ono upadnie, a wtedy będziemy mieli chyba tę pociechę, żeśmy jednego z naszych znowu zwalili, innej korzyści dziś dopatrzeć się nie mogę. Przeciwnie z upadkiem ministerym Potockiego, upadłby zapewne i p. Beust, upadłby więc uczciwy i rozumny człowiek; szkodaby było, bo doprawdy nie mamy w Austryi ani uczciwych ani rozumnych ludzi do zbytku.

Jeszcze słowo Panowie. Wiadomo wam zapewne, że jestem zaciętym przeciwnikiem polityki abstencyjnej; w loicznem następstwie, byłem i jestem przeciwny opuszczaniu parlamentów. Być może, że czasem jest to skuteczny środek, że może czasem jest on koniecznym dla zasłonięcia się przed terroryzmem większości; w zasadzie jednak jest on w wysokim stopniu anarchicznym; przypomina on *liberum veto* i zrywanie sejmów; nie chciałbym, aby on wszedł znowu w zwyczaj i obyczaj, aby jak nas zgubił raz, tak aby powtórnie zgubił nas wraz z Austryą. Dla mnie bowiem, byt i potęga Austryi nie jest frazesem; to treść mojej wiary politycznej, bo dziś mój rozum jedynie w zapewnieniu tego bytu i tej potęgi widzi ostatni ratunek dla polskich interesów, może dla Polski. Obawiam się więc aby Austrya nie umarła na abstencyę, i żeby zrywanie sejmów przez mniejszość, nie otwarło obcym bram Austryi. Dziś zaś panowie upatruję przynajmniej chwilowe bezpieczeństwo i względną potęgę tego państwa, w utrzymaniu stałego związku między tą częścią monarchii a krajami korony Ś. Szczepana; związek ten stanowią dziś delegacye wspólne; delegacye wspólne wymagają zebrania się Rady państwa, z tego też głównie powodu nie zaś z jakiejś miłości platonicznej lub innej dla Rady państwa, jestem i oświadczam się za obesłaniem przez nasz sejm Rady państwa.

Po krótkiej dyskusyi nad wnioskiem postawionym przez p. Florkiewicza, hr. Henryk Wodzicki wniósł, aby obecne zgromadzenie postawiło kandydatów, a komitet centralny zwoła jeszcze raz zgromadzenie przedwyborcze w przeddzień wyborów, celem ostatecznego porozumienia się co do kandydatów. Wniosek ten po odstąpieniu p. Florkiewicza od pierwszej części swego wniosku i zmodyfikowaniu drugiej części w ten sposób, że komitet centralny nie ma koniecznej potrzeby postawienia podwójnej liczby kandydatów, ale jeźli ich będzie więcej niż sześciu, to jest niż liczba wybrać się mających, może ich również zalecić zgromadzeniu przedwyborczemu, a to stanowczo w przeddzień wyborów postawi sześciu kandydatów i zaleci ich wszystkim wyborcom. Po zmodyfikowaniu takiem wniosków, zgromadzenie przyjęło wniosek hr. Wodzickiego, poczem tenże dalej głos zabrał.

Hr. Henryk Wodzicki podniósł jako niezbędną potrzebę; poczuwanie się do pewnych wytkniętych kierunków, to stanowi podstawę do stronnictw naturalnej potrzeby krajów żyjących politycznie, to dodaje odwagi cywilnej, a oducza od schlebiania dla pozyskania popularności. Oświadcza się dalej mówca za akcyą ugodową na zasadzie warunków przez prezesa gabinetu postawionych. Nakoniec zaleca dwóch kandydatów na posłów: p. Juliana Klaczkę i prof. Dunajewskiego.

Dr Machalski ze względu na potrzebę mężów prawdziwie politycznych, popiera kandydaturę p. Klaczki.

P. Julian Kirchmayer na wezwanie wielu ze swoich przyjaciół, staje jako kandydat na posła. Jest on człowiekiem praktycznym, nie obiecuje też wielkiej prowadzić polityki, ale będzie stał na gruncie realnym. Kraj przyjął rezolucyę, od niej odstąpić nie może, ale za punkt wyjścia do układów także mogą służyć i propozycye przez p. Potockiego stawiane. Tem więcej mówca jest tego zdania, gdy za najpilniejszą potrzebę kraju, poczytuje uzyskanie ustawodawstwa o administracyi kraju, które ministerstwo pragnie oddać sejmowi.

P. Lipoman stawia kandydaturę Cezarego Hallera w krótkiem przemowieniu.

Br. Baum Stawia kandydaturę Dra Zyblikiewicza.

Obecny na zebraniu p. Zyblikiewicz zabiera głos najprzód podnosząc, iż nie sejm winien, jeźli nic się nie da zrobić, gdyż sejm mą ręce skrępowane. Nawet p. Potocki pomimo najlepszych chęci nie będzie mógł uczynić nic dobrego dla kraju, bo konstytucya wymaga naprawy. Nam trzeba samodzielności, czy obok innych czy samym, to wszystko jedno, zależy to od możności, ale my myślimy najpierw o sobie. Co do drogi dla osiągnięcia odpowiednich zmian w ustawach, nie mogę powiedzieć abym był za wysłaniem lub nie do rady państwa; gdyż są to ostatecznie środki wiodące do celu. Również nie mogę powiedzieć, czy będę za przyjęciem propozycyj p. Potockiego jako podstawy, gdyż jeszcze nie wiem jakie będą propozycye. Minister Potocki jest mężem bardzo szanownym, o jego dobrej woli nie wątpię, ale walczyć on musi z trudnościami w Wiedniu i od naszej postawy zależy, czy zdoła on przeprowadzić propozycye korzystniejsze dla nas. Nic więc z góry przesądzać nie należy.

Dr Machalski stawia kandydaturę p. Leonarda Wężyka, a p. Lipoman, p. Juwenala Boczkowskiego.

Po kilku przemówieniach wyjaśniających bądź zapatrywanie pojedyńczych kandydatów, bądź stanowisko komitetu centralnego, przystąpiono do pierwszego głosowania na próbę, pomimo już bardzo uszczuplonej liczby bo 29 członków obecnych. Według tej próby najwięcej głosów otrzymali pp. Henryk Wodzicki, Cezary Haller, Julian Klaczko i Dr Zyblikiewicz; inne głosy się rozstrzeliły na różne osoby, nawet takie, które wcale nie stają na kandydatów. Największą wszakże liczbę głosów mieli po tamtych pp. Julian Kirchmayer, prof. Dunajewski, Leon Chrzanowski, Stanisław Koźmian, Franciszek Paszkowski i Leonard Wężyk. Na tem posiedzenie zamknięto.

W poniedziałek odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze dla postawienia kandydatów na trzech posłów z miasta Krakowa. W tym celu prezydent miasta wydał następującą odezwę:

Do Szanownych wyborców miasta Krakowa!

Celem wyboru członków do Komitetu przedwyborczego, mam honor zaprosić Szanownych wyborców na zgromadzenie odbyć się mające w poniedziałek dnia 27 t. m. o godz. 6tej po południu w sali redutowej.

Wstęp do sali dozwolony jest tylko osobom, którym według ordynacyi wyborczej służy prawo wybierania posłów na Sejm krajowy.

Kraków d. 25 czerwca 1870 r.

Dr *Dietl.*

P. Julian Malczewski zaprasza wyborców byłego obwodu Złoczowskiego na zgromadzenie przedwyborcze do Złoczowa na d. 2 lipca godz. 11 rano w sali Rady powiatowej odbyć się mające.

Wiedeń 24 czerwca. Ruch wyborczy w krajach koronnych austryackich rozwija się z dnia na dzień coraz więcej. Wybory z gmin wiejskich i miast Austryi dolnej już dokonane; wczoraj odbywały się wybory w Styryi zwracając całą uwagę publiczną na siebie. Jak doniósł nam wczoraj telegram w wyborach z gmin wiejskich wybranych zostało 12 ultramontanów, 6 liberałów i 4 Słoweńców; najważniejszą zaś jest rzeczą, iż upadli Dr Kaiserfeld i Dr Stremayer. O ostatnim niewiadomo, czy będzie jeszcze gdzie postawionym jako kandydat, ale pierwszy ma prawie zapewniony wybór w innym okręgu wyborczym, mianowicie miast Hartberg, Friedberg, Voran, Waitz i Sirkfeld. Dr Schindler ma nadzieję być wybranym w Salzburgu z większych posiadłości. Za kilka dni rozpoczynają się wybory w Austryi wyższej.

— Dzienniki wiedeńskie zaczynają się już zajmować kandydatami w miejsce ustąpić mającego z ministerstwa obrony krajowej bar. Widmanna. *Tagespresse* pisze pod tym względem, że na ministra obrony krajowej projektowany jest najpierw były minister fmp. Wagner, a gdyby tenże ofiarowanej sobie teki nie przyjął, jenerał bar. Vlasits szef pierwszego oddziału ministerstwa wojny. Radzca dworu Ficker, który nie tylko chlubnie jest znany jako statystyk, ale jako człowiek fachowy co do spraw szkolnych, ma wejść do ministerstwa wyznań i oświecenia w miejsce ustępującego radzcy ministeryalnego Beera i ma objąć referat spraw szkolnych. Co się zaś tyczy wiadomości, która zdawała się być niewątpliwą, o wstąpieniu Dra Stremayera do ministerstwa, dowiaduje się *Tagblatt*, że ministerstwo już od kilku tygodni rokuje z radzcą nadwornym Drem Stremayerem o powtórne objęcie teki ministra oświecenia, ale jak zapewniają, Dr Stremayer postawił był warunek, że tylko w razie ustąpienia bar. Widmanna mógłby przyjąć tekę ministeryalną, bo w żaden sposób nie chce być kolegą dotychczasowego ministra wojny. Warunek ten spełnił się obecnie, albowiem bar. Widmann podał się już do dymisyi. Zdaje się więc, że nominacya Dra Stremayera ministrem oświecenia w tych dniach ogłoszoną zostanie. Przy tej sposobności przypomnieć można fakt, że kiedy po przyjęciu dymisyi przeszłego rządu Cesarz przyjmował Dra Stremayera, który dziękował za mianowanie go radzcą nadwornym przy najwyższym sądzie, miał Cesarz wyrazić nadzieję, że wkrótce znowu będzie go mógł zaliczyć między doradzców korony.

— Układy z fmp. bar. Rodichem o przyjęcie posady namiestnika w Dalmacyi podobno już stanowczo zerwane zostały; wskutek tego szef sekcyjny Fluck v. Leidenkron prowadzić będzie dalej prowizoryczne kierownictwo namiestnictwa dalmackiego.

— Dr Giskra przybył z Gleichenberga do Wiednia i udaje się do Berna, gdzie ma przemawiać do wyborców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 czerwca. Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się w tutejszem Towarzystwie strzeleckiem doroczny obchód tygodniowy zwany „królewskim“, kończący się obwołaniem królem tego ze strzelców, który strąci z rusznicy swojej ostatni szczątek kurka. Obchód ten rozpocznie się jutro w niedzielę po południu starym zwyczajem. Wydział Towarzystwa ze swoim prezesem i marszałkowie przybędą z insygniami swemi do mieszkania dotychczasowego króla kurkowego p. Adolfa Pollera, właściciela hotelu „pod kotwicą“ i przywiozą go z sobą na strzelnicę po spisaniu protokółu zamykającego jego rok królewski. Na strzelnicy prezes przemówiwszy do króla, wręczy mu pierścień pamiątkowy. Następnie rozpocznie się strzelanie do kurka i trwać będzie przez trzy dni świąteczne: 26go i 29go czerwca oraz 3go lipca. W ciągu tych trzech dni muzyka wojskowa grać będzie w ogrodzie strzeleckim, a jeśli pogoda posłuży, ogród znacznie się ożywi. Oprócz członków Towarzystwa strzeleckiego nikt nie może strzelać do kurka; mimo tego osoby zaproszone mają wstęp na strzelnicę.

— P. Jan Królikowski, artysta teatrów warszawskich, po którym wspomnienie żywo pozostało w publiczności naszej, pomimo 24 lat, przedzielających nas od epoki, kiedy młody ten artysta był członkiem naszego teatru, wraca syt pracy, chwały i wieńców, zawsze jednak nie strudzony, aby znów przypomnieć się dawnym znajomym. P. Królikowski występować będzie tu w kilku rolach gościnnych, a jutro w niedzielę ukaże się w dramacie Schillera „Zbójcy“.

— Wiadomo, jak mało koncerta cieszą się u nas powodzeniem, tem więcej, jeśli imiona artystów nie są europejskiej sławy. To też wczorajszy koncert towarzystwa paryzkich artystów ściągnął zaledwie kilkadziesiąt osób do sali hotelu Saskiego. A jednak byli to prawdziwi artyści. Nie powiemy, aby mógł porwać słuchaczy koncert bez towarzyszenia orkiestry, na harfie lub klarynecie, by nawet wiolenczella z towarzyszeniem fortepianu, mogła rozwinąć całą piękność tonów, chociaż p. Blodeque gra bardzo dobrze i włada instrumentem jak wirtuoz. Nie tyle koncert Servaisgo, co drugi koncert Goltermana, wykazał, jak dalece p. Blodeque jest panem swego instrumentu. Umiał on z niego wydobyć tony głębokie i śpiewne, gra jego czysta i rzewna, może nieco za ostrożna. Szczególniej ostatni ustęp koncertu *trio* na wiolenczellę, harfę i harmonium piękną melodyą i czystą grą zachwycił słuchaczy. Pani de Vatelette na harfie oddała bardzo pięknie wszystkie swoje ustępy, szczególniej zaś melodyjnie wyszła „Melancholia“ Godefroid. Artystka gra nadzwyczaj biegle i celuje w oddawaniu ustępów *piano* na swym instrumencie. Gra jej pewna, delikatna i rzec można natchniona. P. Müller klarynecista jest również bardzo dobrym wykonawcą; jedynie p. Dawieson najmniej się może podobać, artysta to młody, mało jeszcze biegły. W ogóle artyści doznali bardzo serdecznego przyjęcia.

Towarzystwo rzeczone da jeszcze jeden koncert w poniedziałek w tej samej sali, po cenach niższych niż poprzednie.

— Wczoraj około godz. 8ej czterech mężczyzn, których nazwiska są wiadome, kąpało się od strony przeciwnej Wisły naprzeciw miejsca przeznaczonego dla kobiet, a mimo próśb tych ostatnich, nietylko się nie oddaliło, lecz owszem zbliżywszy się, zmusiło niewiasty kąpiące się do uchodzenia z wody. Jedyny na to sposób mieć odwagę, aby zanieść skargę i oddać sprawę pod wyrok sądowy.

— *Kraj* zarzuca tendencyjny fałsz relacyom *Czasu* o ostatniem posiedzeniu „Koła politycznego“, a to z powodu, żeśmy napisali, iż na zapytanie Dra Cyfrowicza: „w jaki sposób „Koło“ wpłynie na kandydatów do przyznania się do programu zjazdu, czy „Koło“ postawi własnych kandydatów na sejm“, p. Alfred Szczepański odpowiedział: „że „Koło“ nie stawia swoich kandydatów“. Tymczasem *Kraj* „podając sprawozdania według urzędowych (*sic*) protokułów“, ani zapytania Dra Cyfrowicza, ani odpowiedzi p. Szczepańskiego nie zamieścił: gdyż nie na rękę musiało mu być zapytanie, a szczególniej odpowiedź. Być może, iż p. Szczepański żałuje swego oświadczenia, że „Koło“ spostrzegło się, jak dalece dlań kompromitujące jest cofnięcie się od akcyi wyborczej, i dla tego *Kraj* opuszcza ten ustęp „urzędowych protokułów“, a w przypisku sam się dopuszcza tendencyjnego sfałszowania i zarzuca *Czasowi* własny swój postępek. Przypomnimy *Krajowi* jeszcze jedno opuszczenie „w urzędowych protokułach“, odnoszące się do zarzutu zrobionego wydziałowi „Koła“ przez p. Kazimierza Henisza właśnie w skutek wyjaśnienia p. Szczepańskiego, tudzież do odpowiedzi p. Samelsena, dla czego „Koło“ nie stawia kandydatów. Po czyjej więc stronie jest tendencya fałszowania przemówień w „Kole politycznem“?

— D. 21 czerwca odbyło się w Paryżu rozdawnictwo medali między wystawców wystawy artystycznej. Rozdzielono ich 40. Minister odczytał przy tem dekret cesarski nadający jeszcze niektórym artystom krzyże legii honorowej. W liczbie ich znajduje się jako kawaler legii honorowej p. Jan Matejko. Nie mylił się przeto jeden z naszych korespondentów, który zapowiedział, że p. Matejko otrzyma to odznaazenie.

— *Wanderer* zamieszcza list z Krakowa pełen niedorzecznych bredni, ale bynajmniej nie tak niewinnych jak zwykle bywają brednie. Opowiada bowiem korespondent o wielkim spisku przeciw żydom w Krakowie, przypominającym chyba rzezie żydowskie w dawnych wiekach w Niemczech, przed któremi właśnie żydzi do Polski tłumnie się chronili. Wiadomo, że procesya Bożego Ciała odbyła się w Krakowie tak jak innych lat z powagą i uroczystością. Korespondent zaś *Wanderera* mówi mimo tego o napastowaniu żydów, o zmuszaniu ich do odkrycia głowy i o przymusowem przez nich zamykaniu sklepów. Radzimy mniemanemu zelotowi, niech się przekona w Anglii wolnej i toleranckiej, jakby go tam przywitano, gdyby w niedzielę przedsiębrał jaką robotę, któraby sąsiadów jego zniewoliła do zapomnienia, że to dzień świąteczny. U nas w niedzielę stoją teraz cały dzień otworem sklepy starozakonnych, a że żydzi w rynku zamknęli sklepy swoje podczas procesyi zapełniającej rynek, to nie uczynili tego z obawy rzezi, którą miano im grozić. Korespondent mówi nawet o nożach czy sztyletach w formie krzyża. Okropne choć głupie! Ale to nie bez celu — w przeddzień wyborów.

— Przyjazd Arcybiskupa Sembratowicza do Lwowa ma dopiero w sierpniu nastąpić, a może nawet ociągnie się do września, gdyż lubo prekonizacya jego na katedrę lwowską nastąpi już d. 27 czerwca w konsystorzu rzymskim, wszelako niektóre formalności, jak przesłanie pallium, odwleką instalacyę arcybiskupa. W ciągu tego czasu, X. Sembratowicz, jak piszą z Przemyśla, odbywać będzie wizytacyę kanoniczną po tych dekanatach dyecezyi przemyskiej, których jeszcze dotąd nie zwiedził.

— Wczoraj 24go otrzymał we Lwowie stopień doktora praw, p. Jan Puzyna, po odbyciu publicznej rozprawy w języku polskim.

— P. Hugo Zathey nauczyciel języka i literatury polskiej w gimnazyum w Brzeżanach zamieszcza w *Gaz. Narodowej* wezwanie, aby uwiecznić pamięć poety, żołnierza i tułacza Maurycego Gosławskiego przynajmniej napisem pamiątkowym. Gosławski umarł w Stanisławowie w więzieniu d. 19 listopada 1834; zwłoki jego pogrzebiono na cmentarzu miejscowym, lecz miejsce grobu nie wiadome. Składki na ten cel oprócz p. Zatheya przyjmować będzie księgarnia Milikowskiego w Stanisławowie, oraz Redakcya *Gazety Narodowej*. Skoro się zbierze dostateczny fundusz, p. Zathey ogłosi sprawozdanie i czuwać będzie nad wykonaniem tablicy pomnikowej. Dodać tu możemy, że w Krakowskiem mieszkają najbliżsi krewni poety podolskiego.

— Do nowego rodzaju przedsiębiorstw należą biura anonsów rozgałęzione po wszystkich krajach, gdziekolwiek istnieje handel i przemysł i gdzie publicystyka ma pewien rozgłos. Biura te zostają między sobą w stosunkach tudzież mają kontrakta niekiedy stałe z wydawnictwami dzienników. I tak jest w Paryżu biuro anonsów, które rozrządza czwartemi stronnicami kilkunastu największych dzienników; strony przeto prywatne, kupcy, przedsiębiorcy, wchodzą w układ już nie z administracyami dzienników, lecz z owemi biurami anonsów. W Berlinie istnieje takie biuro anonsów pod firmą Rudolf Mosse, które już po całych Niemczech ma swoje ajencye, w Wiedniu biuro Oppelika istniało samo, a biuro pod firmą Haasenstein et Vogler początkowo ograniczone na Hamburg i Niemcy północne, mające swoją ajencyę w Wiedniu, od dnia 1go sierpnia otworzy je w Pradze. Posiadać ono będzie wraz z Pragą 15 biór, a mianowicie w Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie, Wrocławiu, Kolonii, Frankfurcie n. M., Stutgardzie, Bazylei, St. Gallen, Zürichu, Lozanie, Genewie, Wiedniu wreszcie w Pradze. Jest to dowodem ogromnego rozwoju anonsów dziennikarskich, które się stały potrzebą świata handlowego i przemysłowego.

— Dnia 23go czerwca po południu chwilowy deszcz, zresztą pogoda; termometr doszedł do + 19°.0 od + 10°.2 R. Dnia 24go pogoda piękna; termometr doszedł do + 22°.4 od + 10°.8 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 25go czerwca stan jego był 325.91, termometru + 12°.1 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 26go czerwca, Śgo Jana i Pawła męczenników; w poniedziałek dnia 27go czerwca, Śgo Władysława króla wyznawcy.

Sprostowanie:

W wczorajszym numerze na stronnicy drugiej pod rubryką **Wiedeń** w wierszu 3cim wydrukowano „z okręgów węgierskich“ zamiast „z okręgów wiejskich“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Obwieszczenie.

Według w. reskryptu c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 18 b. m. L. 3351-1342 i odezwy c. k. lwowskiej jeneralnej komendy z dnia 17 b. m. L. 5899 zezwoliło w. c. k. państwowe ministerstwo wojny także i w tym roku na używanie żołnierzy z pułków piechoty liniowej i batalionów strzeleckich do robót przy żniwach pod warunkami zawartemi w w. reskrypcie ministeryalnym z dnia 31 maja 1869 oddzia 2 L. 3699 i podanemi do wiadomości wszystkim c. k. starostom powiatowym tutejszem rozporządzeniem z dnia 15 czerwca 1869 roku L. 27086.

Obwieszczenie.

Z powodu panującego księgosuszu w Lipowcu w Królestwie Polskiem w pobliżu granicy, zarządził starosta w Skałacie w myśl § 4 ustawy z dnia 29go czerwca r. 1868 trzechmilowy obwód zarazy.

Ministerstwo handlu udzieliło Dr Horacemu Mayerowi, Krzysztofowi hr. Spieglowi, Izydorowi Russowi i Arturowi Mayrowi na rok jeden pozwolenia na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei z Preszowa przez Duklę aż do granicy Królestwa Polskiego pod Rachowem, tudzież linii pobocznej z Krosna lub innego punktu głównej linii przez Jarosław do Tomaszowa.

Andrychów 21go czerwca.

Pszenica 5·40, żyto 3·70, jęczmień 3·20, owies 2·20, ziemniaki 1·50, siano 2·—, konicz 2·70, słoma 1·90, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Gorlice 21go czerwca.

Pszenica od 4·60 do 4·80, żyto od 3·20 do 3·40, jęczmień od 3·— do 3·20, owies od 2·30 do 2·40, groch 3·60, bób 3·—, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·40, siano 3·—, słoma 2·50, funt mięsa 16 cent., drzewo twarde 5·—, miękie 3·—.

Robotnik dziennie 40 centów.

Wiedeń 21go czerwca. Przypędzono na dzisiejszy targ 3693 galicyjskich, 564 węgierskich i 208 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1859, przez rzeźników z prowincyi 2100. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 497 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 425 do 800 funtów.

Płacono za sztukę od 141 do 175 złr., a za cetnar og 28·50 do 30·50 złr.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go czerwca.

HOTEL SASKI: W. Stöcker kupiec z Wiednia, Paweł Blonk kupiec z Wiednia, Bronisław Skibniewski z żoną z Podola, Ignacy Wasiłowski z Kongresówki, Władysław Pietrzykowski z żoną z Działoszyc, Henryk Haller właściciel dóbr z Polanki, Ewelina Mniszkowa właś. dóbr z Podola, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Galicyi, Henryk Piotrowski z Kongresówki, Tytus Wojciechowski z familią właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: A. Wysocki właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik hr. Plater właściciel dóbr z Warszawy, Serga Czyżewska z Rosyi, Jan Hofer z Częstochowy, Władysław Drohojowski właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Jerzy książę Czartoryski z familią z Wiednia, Bronisław Jaworski, Dyonizy Trzciński z Warszawy, Wiktorya Gerard, Edward Pilcer, Stanisław Romer właśc. dóbr z Rosyi, S. Weiser, Maurycy Blodek z Wiednia, Julian Zubrzycki właściciel dóbr z Rabki, Jan Mikułowski z Kobylan, Mikołaj Dwerkalski z familią z Besarabii, X. kanonik Franciszek Pawłowski z Przemyśla, Józef Bronikowski właśc. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Kaufmann Dr praw ze Lwowa, Hugo Hoffmann z Prus, Becker i Kunst ze Szląska.

HOTEL POLLERA: F. Pyskos z Prus, R. Scholtz z Prus, Władysław Heidel z Galicyi, Wojciech Nędzowski z Krzeszowa, F. Molski z Kongresówki, L. Reich kupiec z Oświęcimia, Marya Zbyszewska z Kijowa, Teresa Czarnowska z Płocka, Bonawentura Rydel z Galicyi, R. Bozons kupiec z Bordeaux, E. Maitener kupiec z Ramscheid, F. Czajkowski właściciel dóbr z Galicyi, L. Barber z Czerniowiec, G. Schlesinger kupiec z Wrocławia, P. Saydewicz kupiec z Lipska, D. Kałowicz z Rosyi, T. Liyk z Mysłowic, Roman Rydel z Galicyi, J. Unsig kupiec ze Lwowa, Wincenty Swierzawski z Prokocima, Tekla Kłyszewska z Lublina, Mikołaj Nowowiejski właściciel dóbr z Rosyi, E. Kaufman z Opawy, J. Glesinger kupiec z Cieszyna, H. Berger z Kromieryża, M. Hefinger kupiec z Wiednia, F. Daszyński z Karara, Władysław Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Mikołaj Stanew z Rosyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 czerwca. *La Patrie* oświadcza, iż ogłosi nadeszłe do niej ważne podanie książąt Orleańskich do Ciała prawdawczego. Znajduje się tam wyrażenie: „Żądamy nie łaski, lecz prawa.“ Petycyę podpisali książęta Aumale, Joinville, Chartres i hrabia Paryża. Książę Montpensier nie podpisał jej. Petycya żąda nietylko pozwolenia powrotu do kraju, lecz oraz zwrotu dóbr zabranych na skarb.

Paryż 23 czerwca. Zapewniają, że *Journal officiel* ogłosi jutro notę tyczącą się nuncyusza, mniej więcej takiej treści: Nuncyatura ogłosiła świeżo w jednym dzienniku pismo sekretarza breve papieskiego, o adresach duchowieństwa francuskiego przesłanych wprost Papieżowi a mówiących o soborze. Podobny postępek sprzeciwia się francuskiemu prawu publicznomu, a ks. Gramont robił z tego powodu nuncyuszowi surowe remonstracye, ten zaś uznał niewłaściwość tego kroku i przyrzekł, iż się więcej nie powtórzy. — Dzienniki ogłaszają pismo książąt Orleańskich z Twickenham z d. 19 czerwca, żądające od ciała prawodawczego zniesienia dekretu wydanego za republiki r. 1848, który rozciąga na tych książąt wygnanie.

Paryż 24 czerwca. *Journal officiel* ogłasza notę odpowiednią wczorajszej wzmiance. Mówi ona: Gdy nasze prawo publiczne zakazuje formalnie podobnych ogłoszeń w obrębie cesarstwa i stawia nuncyusza pod każdym względem na równi z obcymi posłami, przeto ks. Gramont widział się być spowodowanym zwrócić uwagę nuncyusza msgra Chigi na podobną niewłaściwość. Wyjaśnienia nuncyusza dowiodły, że wspomnione ogłoszenie nastąpiło skutkiem pomyłki. Wyraził on swoje ubolewanie z tego powodu i oświadczył, iż nic takiego nie powtórzy się więcej.

Paryż 24 czerwca. *Gaulois* twierdzi, że Cesarz w liście do Olliviera już zezwala na powrót książąt domu Orleańskiego. Książę Nemours odmówił podpisania tego żądania książąt.

Florencya 22 czerwca. Poseł przy dworze greckim Della Minerva ma być przeniesiony do Lizbony. Jenerał Ricotti, który tu przybył, uważany jest za kandydata na ministra.

Florencya 23 czerwca w nocy. Margr. Oldoini dotychczasowy poseł przy dworze portugalskim, będzie jutro przyjmowany przez króla. Wieść mówi, że niebawem spór z Portugalią zostanie zagodzony. Poseł francuski baron Malaret wrócił tutaj. Syn wicekróla Egipskiego Tewfik pasza odwiedzi króla wracając z odwiedzin dworu francuskiego. Poselstwo chińskie wyjechało dziś z Turynu udając się do Paryża. — Izba obradowała dziś dalej nad środkami finansowym. Zdaniem dzienników komisya sejmowa zajmująca się zbadaniem żądania najwyższego trybunału o wytoczenie procesu deputowanemu Lobbii, przychyla się do zezwolenia na ten proces.

Madryt 23 czerwca. Hiszpania przytrzymała wyprawę ochotników, którzy wylądowali na wyspę Kubę opatrzeni w znaczne zapasy wojenne. Podczas starcia zginęło siedmiu ludzi.

Konstantynopol 23 czerwca. Rząd grecki stawiać ma u Porty żądanie względem zawarcia umowy w celu wspólnego wytępienia rozbójnictwa w prowincyach pogranicznych. Porta przystawszy na to żądanie, prześle Fotiadesowi bejowi posłowi swemu w Atenach umocowanie do tego.

Temi dniami odbywają się zgromadzenia przedwyborcze po całym kraju: wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców większej własności okręgu krakowskiego; dziś odbywają się takie zgromadzenia w Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie; a w ponied iałek zgromadzenie przedwyborcze miasta Krakowa.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich pisze nam powyżej o przedłożeniach rządowych w sejmach. Zdaje się, że w Wiedniu jeszcze niewiadomo, czy takowe przyjdą w formie wniosków ministeryalnych, czy też w formie mesażu cesarskiego.

Jedno z pism niemieckich demokratycznych doniosło, że hr. Bismark jeszcze w r. 1865 i 1866 a zatem przed wojną niemiecką miał czynić Danii przedstawienia względem odstąpienia Szlezwiku. Pismo to zastawia się twierdzeniami jednego z przywódzców stronnictwa zwanego chłopskiem. *Gazeta krzyżowa* zaprzecza temu w sposób szyderczy.

Dwór napoleoński niemałym nabawiony będzie kłopotem z powodu petycyi książąt orleańskich, a mianowicie, że takowa wywoła rozprawy w Ciele prawodawczem, w których z jednej strony staną nie sami orleaniści, lecz wraz z nimi legitymiści, wielu prawników odmawiających z zasady prawa zaboru cudzej własności na czyjąkolwiek korzyść choćby państwa, nieuznający prawa *kaduka*, jak zwano w Polsce przepadek, wreszcie republikanie. Pierwszy to użytek, jaki robić będzie Ciało prawodawcze z przyznanego sobie prawa przyjmowania petycyj, które dawniej szły tylko do senatu.

Projekt budżetu rozdzielony między deputowawanych ciała prawodawczego francuskiego, zaprowadza znaczne oszczędności. Rozprawy nad nim rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Zaraz potém ma Izba obradować nad budżetem miasta Paryża, a wreszcie uchwalić kredyta potrzebne, poczem odroczy się. Wybory municypalne odbyć się mają za miesiąc. Niewiadomo, jakiego losu dozna projekt co do wyboru burmistrzów wyłącznie z rad municypalnych. Nie idzie tu jednak o wybór przez Radę miejską, lecz o wybory z Rady przez rząd. Opozycya ma domagać się wyboru burmistrzów przez głosowanie powszechne w całej gminie.

Gabinet angielski odniósł zwycięztwo, poparty przez torysów, przeciw radykalistom i wielu z własnych przyjaciół. Było to odrzucenie wniosku Somerseta Beaumont, „aby uwolnić biskupów od obowiązku uczestniczenia pracom parlamentu“, co znaczyło wykluczenie biskupów z izby wyższej. Wniosek ten upadł 158 głosami przeciw 102.

Rozdział kościoła i państwa, który próbowano już we Włoszech na polu politycznem, lecz zaniechano go, a na polu edukacyjnem niepowiódł się w Prusiech i południowych Niemczech, jak niemniej temi dniami w Anglii, uchwalony został jako ustawa zasadnicza w kantonie Neufchatel, (jest tam protestantów 7 razy więcej, niż katolików) przez wielką radę 32 głosami przeciw 31.

Kortezy hiszpańskie odrzuciwszy wniosek Castellara o bezzwłoczne usamowolnienie niewolników, a przyjąwszy wniosek rządowy o stopniowe ich uwalnianie, odroczyły się do 1go listopada. Przez ten czas kwestya tronu pozostanie w zawieszeniu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 25 czerwca. W uzupełniającym wyborze w Wiedniu (środek miasta) wybrany został Nikola (ze stronnictwa ugody); przeciwnicy jego byli Stoeger i Jacques.

Paryż 25 czerwca. Celem wczorajszéj noty (w *Journal officiel*) było dowieść, że rząd jest zdecydowany wykonywać artykuły konstytucyi, podług których ogłaszanie dokumentów papieskich bez zezwolenia rządu nie jest dozwolone.

Paryż 25 czerwca. Wniosek względem wyborów merów (burmistrzów) odrzucony został w Ciele prawodawczem 187 głosami przeciw 55.

Werona 24 czerwca. W obecności królewicza Humberta, księcia Eugeniusza Carignan, ministrów i deputacyi obu Izb parlamentu odbyło się poświęcenie kaplic nagrobnych na pobojowiskach pod Pozzolengo i Solferino. Chorągwie włoskie i austryackie były razem zatknięte. Reprezentanci Francyi i Austryi doznawali jak najzaszczytniejszego przyjęcia.

Kursa. Wiedeń 25 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 60·05. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·90. — Losy z r. 1860 95.70. — Akcye banku 721.— Akcye kredytowe. 258.80. — Londyn 119·80 — Srebro 117·50 —. Dukat —·—.— Lombardy 197·30. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco-austr. 119 25 — Napoleony 9·57—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 252.75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 208·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 165.50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.—. — Akcye banku jeneral. 85.75. — Renta w srebrze 68·80. – Oblig. indemniz. gal. 74·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·50.— Akcye anglo.-banku 329·— Akcye kol. rządow. 392· —.— Akcye kol. siedm. 173.—. — Akcye kol. Rudolfa 166·50. — Akc. kol. Pardubic. 177·—. — Akcye kol. północ. 229·—.— Tramway 205·—. — Akcye banku budowy 68·75. — Akcye kol. wschod. 96·25.— Akcye kol. Alföld. 174·25. — Akcye banku anglo-węgierskiego 99·50. Usposobienie giełdy: najstalsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„Przegląd Polski,“

który od 1go Lipca r. b. rozpoczyna rok Vty swego istnienia. „Przegląd“ wychodzi zeszytami objętości 10 — 12 arkuszy druku, 1go każdego miesiąca. Prenumeratą wynosi w kraju.

roczna . 12 złr.
półroczna 6 „
kwartalna 3 „

Prenumerować można w Krakowie: w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej, 173 i w Księgarniach WW. *Czecha* i *Friedleina* — we Lwowie w Księgarniach pp. *Wilda* i *Sayfartha et Comp.* — w Prusiech przyjmują prenumeratę wszystkie Urzęda pocztowe, w ilości:

8 talarów rocznie,
4 „ półrocznie,
2 „ kwartalnie.

we Francyi roczna prenumerata kosztuje 30 franków. Prenumerować można w księgarni Luksemburskiej Wgo *Wł. Mickiewicza*, rue Tournon 16. (1073-2-4)

„Ziemianin,“

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

poświęcony sprawom postępowego gospodarstwa i przemysłu, wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Przedpłata roczna w Austryi 7 złr. — półroczna 3 złr. 50 cnt. — Można zapisywać pismo to albo przez Urzęda pocztowe, albo przesyłać prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu, przy ulicy Sto-Marcińskiej Nr. 59. (1100-1-3)

Precz z odgniotkami!

Za potrzymaniem maści mojego wyrobu przez 5 — 10 minut, wydobywa się nadgniotek wraz z rdzeniem. Maść ta przez kilkorazowe posmarowanie niszczy zupełnie kurzawki, oraz goi wszelkie odzięblenia. (591-7-9)

Ospa krowianka
i Płótno przeciwreumatyczne.

EAU de CAPILLE, zaleca się jako najdzielniejszy a nieszkodliwy środek do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego, który niszczy łupież i pobudza włosy do szybkiego porostu.

Wata uśmierzająca ból zębów w jednej minucie, za powąchaniem tejże.

Józef Trauczyński w Krakowie, Apteka „pod Gwiazdą“ ulica Floryańska.

Prawdziwej Maści i Mydła toaletowego nadającego nadzwyczajnej białości i delikatności cerze, dostać można w aptekach pp. Czemeryńskiego w Tarnowie, p. Reissa w Bochni, Mizerkiego w Pilznie, Wójcikowskiej w Nowym Sączu i u p. Janvars pocztmistrza w Gorlicach.

Obicia tegoroczne,

z najsłynniejszych fabryk paryskich i krajowych, nadeszły do Handlu

F. FRIEDLEINA w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej. (885--10)

Nr. 2 Mariengasse w Wiedniu znajduje się pierwszy i największy w Austryi **główny Skład Obuwia**

EMANUELA STERNA

dla sprzedaży hurtownej i częściowej, gdzie najpiękniejsze i bardzo eleganckie kamaszki męzkie, damskie i dziecinne w największym wyborze po następujących, zadziwiająco tanich, stałych cenach nabyć można.

Kamaszki męzkie (338-7-36)

ze skóry kozłowej złr. 4·50 — z podw. podeszwami złr. 5.
Ze skóry cielęcej lub kozłowej . . . . złr. 5
„ gładkiej, z podw. podeszw. złr. 5·80 —
wyszywane złr. 6 — z kapami złr. 6·50 —
z poczwórną podeszw. złr. 7·50 — z korkowemi podeszwami złr. 8·50.
Dla cierpiących na nogi złr. 5·50 — z podw. podeszw. złr. 6— z lakier. kapami z pojed. podesz. 6·50 — z podw. podesz. złr. 7.
Ze skóry rosyjskiej lakier. z podw. podeszwą złr. 6 — w najlepszych gat. 6·50 — wyszywane 6·80 — z kapami złr. 7.
Lakierki salonowe złr. 6 — wyszywane 6·50 — obsadz. guzikami podsz. złr. 7 — Fantasie najlepszego gatunku złr. 8.

Kamaszki damskie:

Prunelowe na gumie obszyw. skórą złr. 2·80 — z kapami lakierowanemi złr. 3·70 — najlep. półskór. z kapami lak. złr. 4·50 — wysokie złr. 5·50— Fantasie złr. 6 — z przodu sznurowane z rozet. złr. 3·50 — z kapami lakier. złr. 4· — z najpięk. rozet. wysokie złr 4·50— z kapami lak. złr. 4·80— wys. Fantasie 5·50.
Szare lub brunatne prunel. para o 30 c. drożej.
Skórz. lub aksam, na gumie półskór. złr. 3·50 na gumie półskór. z kap. lak. złr. 4· — najlepsze złr. 4·50 — Fantasie złr. 5 — pasowe złr. 6¾ — wysokie złr. 6·50— Fantasie 6·50— z przodu sznurow. półskór. złr. 3 50 — z kapami lakier. złr. 4— wysok. najlep. kap lak. złr. 5 — Fantasie złr. 6 — pasowe złr. 5·80 najlepsze złr. 6·50. (338-12-36)
Cielęce na bardzo cienk. gumie od 5 do „ 7.—
dto wys. z przodu sznurow. od 5 do „ 8·—
Złoto-skórkowe na gumie najl. od 5 do „ 6·50
dt3 wys. z przodu sznuro. od 6 do „ 7·50

Kamaszki dla dzieci:

Skórzane, prunellowe, aksam., z przodu sznurowane wysokie złr. 2·50— najlepsze złr. 3— wysokie z przodu sznur. pasowe złr. 3·80.

Kamaszki dla dziewcząt:

Skórk. prun., aksam., z przodu sznur. „ 2·50
dto najlepsze . . . . . „ 3·—
dto wyso. z przodu sznur. pasowe „ 3·80

Kamaszki dla chłopców:

cielęce lub kozłowe , ... „ 3·—
dto z podwójną podeszwą . . . . „ 3·50
dto dto obszywane . . . „ 3·80
dto polskie buciki z cholewami . . „ 6 50

Skład Pantofli dla mężczyzn i kobiet, para od złr. 1·20 do złr. 3·50.
Wielki wybór Bucików z białego, czarnego i kolorowego aksamitu, z kolorowej szagrynowej skóry, złotej skórki i t. p.
Wielki skład Trzewików skór., prunel., aksam. atłasowych, lakierowanych, na korkach i obcasach od złr. 5·50 do złr. 8.
Kupcy hurtownicy otrzymują znaczną zniżkę.
Obszerne cenniki posyłają się franco.

Bank Galicyjski
dla Handlu i Przemysłu,
w Krakowie,

Na mocy uchwały Zwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcyonaryuszów w dniu 25 Maja r. b., Rada Zawiadowcza upoważniła Dyrekcyę Banku

do wypłaty za Kupon Lipcowy od Kwitów tymczasowych

na Akcye Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

po zł. reńs. Dwa,

to jest w stosunku 5% od wpłaconego na każdą Akcyę kapitału. (1074)

Wypłata nastąpi w Kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

poczynając od 1 Lipca r. b.

Dyrekcya.

STANISŁAW STRIBERNY,

Fabrykant broni i dostawca tejże dla c. k. armii w Wiedniu.

Skład: Mariahilferstrasse Nr. 9

Własna Fabryka: Hütteldorf pod Wiedniem,

utrzymuje wyborowy Skład wszelkiego rodzaju broni palnych, siecznych i ostrych, przyrządy do polowania i fechtowania, towary siodlarskie, armatury i przybory broni broń z tyłu nabijaną, rewolwery, tercyrole własnego wyrobu po najtańszych cenach fabrycznych. — Szczegółowe cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie.— Zamówienia wedle podania lub rysunku szybko się wypełniają. (973-2-12)

Promessy losów kredytowych,
których ciągnienie dnia 1 Lipca r. b. nastąpi, wraz ze stęplem po **4·50.**

Oryginalne losy miasta Bukaresztu,
których ciągnienie 1 Lipca r. b. nastąpi, po **10 złr.**

Oryginalne losy Brunszwickie,
których ciągnienie d. 1. Lip. b. r. nastąpi, po **złr. 36,** sprzedaje

K. Bartl w ***Krakowie***
Rynek główny Nr. 14.
(1032-4-5)

1870. (783,8-10)

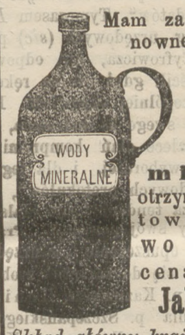

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż **co tydzień** przesyłki świeżych

WÓD mineralnych

otrzymuję, które tak hurtownie jak i cząstkowo po najtańszych cenach sprzedaję.

Jakób Goldwasser

Skład główny krajowych i zagranicznych **wód mineralnych** i handel towarów korzennych w domu *p. Deichesa* na Stradomiu sklep narożny przy moście.

F. Kernreuter
Fabryka Maszyn i Narzędzi
w Wiedniu,
Hernals Hauptstrasse 115,
(Dornbacherstrasse przy kolei konnej).

Narzędzia, Maszyny pomocnicze dla kolei żelaznych i fabryk maszyn, ślusarń, kuźń, wyrobów metalowych i t.p., Narzędzia do mierzenia, świdrowania, gwintowania, toczenia, klucze do śrób, roboty rytownicze liczb, liter, stępli firmowych i t. p. Narzędzia do budowy wierzchniej przy kolejach żelaznych, liwary, windy, kafary, świdry ziemne i do kamieni, i t. p.

Cenniki bezpłatnie. (1098-1.3)

Kasyer lub Wspólnik.

Osoba będąca na czele świetnego interesu, poszukuje **Wspólnika** zdolnego, z 2.000 złot. reńskich, lub Kasyera z taką kwotą, za wynagrodzeniem 150 złr. miesięcznie. — Adres u Portyera w Hotelu „pod Różą“ przy ulicy Floryańskiej. (1048)

Ostrzeżenie!

Dowiedziawszy się, że w Krakowie sprzedawanem bywa **naśladownictwo mojej wschodniej Bawełny na zęby,** widzę się spowodowanym ilość moich Filij w tem mieście pomniejszyć. (1021.3-5)

Prawdziwa wschodnia Bawełna na zęby, Tynktura i Proszek, będzie odtąd do nabycia w Krakowie jedynie tylko u p. ***Józefa Jahna,*** w Rynku, a wszelkie we wszystkich innych Handlach pod mojem imieniem sprzedawane wschodnie wyroby są fałszowanemi i bezsprzecznie szkodliwemi. ***M. M. Müller,***
wynalazca wschodniej Bawełny na zęby, właściciel pierwszego Wiedeńskiego głównego Składu,
w Wiedniu, Babenbergerstrasse 5.

Wstrzykiwanie
Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera
w Wiedniu,
Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3·70.
(908-5-24)

„Pracujmy o własnych siłach!“

Odezwa.

Wsparty wiedzą i doświadczeniem, pragnę być pomocny krajowi w urządzaniu gospodarstw, odpowiednio do teraźniejszych stosunków, jak tego zajęcia mamy przykłady u Niemców w zawodzie *prywatnych Wirthschafts-Rathów.*

Życzącym wejść ze mną w stosunki, uwzględnię finansowe położenie kraju, oraz obszar pojedynczych lub zbiorowo wzywających mnie właścicieli ziemskich.

Zgłaszania upraszam adresować pod mojem nazwiskiem „Słotwina, poczta Brzesko,“ lub do Administracyi „Czasu.“

(1022-3-5) ***Konstanty Lipowski.***

Franciszek Piętak,
wyrób machin rolniczych i młynów amerykańskich w Podgórzu,

poleca się pp. Gospodarzom z wszelkiemi w jego zakres wchodzącemi obstalunkami, zaręczając za dobre i trwałe wykończenie. Ceny umiarkowane. (1046-1-3)

W HANDLU
Antoniego Wojczyńskiego,
Wysprzedaż
zeszłorocznych towarów:

Grenadin Bareże, Muszlinków, Żaknotów, Fularów i rozlicznych wełnianych wyrobów.

(1014-4-6)

Z wysoką stratą o połowę taniej od cen fabrycznych.

W największym
SKŁADZIE UBIORÓW
E. Sameta

w Wiedniu, Stadt Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nro I. Isze piętro, są z najwyborniejszych materyj najwytworniejsze ubiory męzkie na tę porę po znacznie niskich cenach w zapasie:

Wierzchni surdut od	8	do 30	złr.
Ubrania prawdziwe Cheridowe . . od	20	do 45	złr.
Ubrania wiosenne „	12	„ 30	„
Ubrania salonowe „	22	„ 49	„
Fraki i surduty „	14	„ 28	„
Surduty domowe i kancelaryjne „	4	„ 10	„

LIBERYE
w wielkim wyborze.

Niemniej poleca swój **Zakład wypożyczania ubiorów.** (495.20)

Wieś Mstów
i wieś Bojanczyce

obiedwie położone na Pograniczu powiatu Wielickiego, należące do parafii Góry Św. Jana, obiedwie razem lub każda z osobna, z inwentarzami lub bez inwentarzy, są każdego czasu zwolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można od właściciela we Mstowie. (917--3)

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryskiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o broni urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę: *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (6-15-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Jakób Goldwasse*** na Stradomiu, dom p. Deichesa — **we Lwowie:** p. ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger
w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
w Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher v. Sobenitz
„ Stryju p K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botczat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
„ Żółkwi p. Nahlik

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach pieriowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Nieodzownie potrzebne do ozdoby mieszkań, domów wiejskich, hoteli.

Dla braku miejsca za każdą cenę sprzedane będą:

900 sztuk obrazów olejnych w złoconych ramach: **Krajobrazy, Obrazy rodzajowe, Obrazy świętych i oryginalne malowidła,** po złr. 5, 6, 7, 8, 10, 15, 20 do 30 złr. (963-2-3)

250 Zwierciadeł w złoconych ramach: po złr. 7, 8, 10, 12, 15 do 50.

500 Karnisz do Okien po cent. 75. złr. 1, 1·50, 2, 2·50 do 10 złr., a to w pierwszym największym Składzie zwanym **„Industrie Bazar“ Granichstädten w Wiedniu, Graben 29,** in Innern des Trattnerhofes, gdzie zawsze jest wielki Skład nowości z drzewa, skóry i towarów galanteryjnych.

Przesyłki zamiejscowe wypełniają się szybko za pobraniem należytości.

Drugi i nieodwołalnie
Ostatni KONCERT,

odbędzie się w Poniedziałek dnia 27 Czerwca 1870

w Sali Hotelu Saskiego,

ze współudziałem:

Pani ***Leonii de Vattelette,*** profesorowy gry na harfie w konserwatoryum paryzkiem.
Pana ***Ch. Daviesona,*** pianisty z Wiednia.
Pana ***Maurycego Blodeque,*** wiolonczelisty z Brukselli.
Pana ***Józefa Müllera,*** klarynecisty z Paryża, uwieńczonego i nagrodzonego w konserwatoryum paryzkiem.

W celu licznego zebrania się w Sali koncertowej, **zniżył p. Dyrektor *Mottard* ceny** następnie: Krzesło pierwszego rzędu 2 złr. — Numerowane miejsce 1 złr. — Wstęp na Salę lub Galeryę 50 centów.

Biletów nabyć można: w Księgarniach pp. *Baumgardtena, Friedleina* i *J. Wildta,* również w Handlu galanteryjnym p. *Leona Feintucha* — wieczorem zaś od godziny 7 w Kasie. — Początek Koncertu o godzinie 8ej. (1047)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 25 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94½
Bankn. pol. 100 złr.	438	435
Ruble ros. za 100 rsr.	154½	153½
Talary pr. za 100 tal.	178½	177½
Bankn. pr. za 100 złr.	84½	84
Srebro nowe austr.	118½	117½
Dukat ważny	5 78	5 68
Napoleon d'or	9 70	9 58
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „ „	84¾	84
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	253	251
„ L. Cz. z całą wpł.	207	205
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 24 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 15	60 05
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 75	98 25
„ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 25	74 80
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	79 —	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (200 frk.)	110 10	109 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	106 20	105 80
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	128 50	128 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 50	236 50
„ „ „ 1854	90 50	89 75
„ „ „ 1860	95 90	95 70
„ „ „ 1864	117 —	116 75
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	160 50	160 —
„ żegl. par. na D	100 50	100 —
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy .	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	722 —	721 —
Zakładu kredytow.	257 70	257 50
Żeglugi par. na Dun.	602 —	601 —
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2292
„ rzadowej fr.-a.	393 —	392 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 50	223 —
„ Pardubickiej .	174 —	173 50
„ południowej .	196 —	195 80
„ Galicyjskiej . .	253 75	253 25
„ Czerniowieckiej	207 75	207 25
Kol. węg. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 —	167 50
Akc. kol. Alf. finmań.	174 —	173 75
„ „ Kosz.-Bogum.	63 —	62 50
„ „ Siedmiogrodz.	174 —	173 —
„ „ Cisańskiej.	218 —	217 —
„ „ Wschod. węg.	96 25	96 —
Akcye Bank. ang. au.	328 50	328 —
„ „ angl. węg.	99 —	98 —
„ Zakł. kred. węg.	89 50	89 —
„ banku frank. austr	119 50	119 —
„ „ węgierskiego	60 50	60 —
„ „ kraj. galicyj.	— —	— —
we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	111 —	110 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 —
„ dla obrot. ogól.	114 —	113 50
„ Tow. han. pł. leś.	38 —	37 -
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 80
„ (Emis. 1862) „ „	— —	93 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 —	142 50
„ „ Emis. 1867 „	142 50	142 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 50	117 25
„ Banv 1870-1874 5%	244 —	243 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 75	92 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 75	106 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 25	84 —
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	91 10	91 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 75	92 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 73	5 72
Złoto *al marco* . .	5 71	5 70
Napoleondory . . .	9 57⁵	9 57
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 75	9 65
Sowereny angielskie	12 —	11 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 75	117 60
Srebro, kupony . . .	117 75	117 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 78	1 77⁵⁰
Lwów 23 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 68	5 61
„ cesarski . . .	5 70	5 64
Półimperyał rosyjski	9 95	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 55	1 54
Talar pruski	1 78½	1 77½
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 20	83 70
„ „ 4%	76 —	75 50
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 50	74 90
Akcye kol. gal. b. kup.	253 25	252 50
„ „ lwow.-czer.	208 —	207 25
Akcye Banku hip. gal.	106 —	103 50
Warsz. 23 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 83	92 50
„ „ 2 ser. „	92 67	92 33
kupon „	— —	2 —
Listy zastawne nowe	93 —	92 50
kupony	— —	2 50
Listy likwidac. „	75 43	75 10
„ kupon „	— —	—24½
Kolej warsz. wied „	73 —	73 —
„ warsz byd. „	73 50	72 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.28	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*